BIBLIOTEKA WOJEWÓDZKA
Dział
w KOSZALINIE

Niech żyje Józef Stalin — chorąży pokoju, wódz postępowej ludzkości, wielki przyjaciel narodu polskiego!

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Cena 15 gr
Stron 10
Wydanie A

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 118 (749) KOSZALIN, WTOREK 1 MAJA 1951 r. ROK III

POD SZTANDARAMI 1 MAJA

W naszym marszu naprzód, do socjalizmu, obejrzyjmy się przez chwilę wstecz na minione sześćdziesiąt jeden Pierwszych Majów. Porównajmy ówczesne szeregi, które manifestowały pod czerwonym sztandarem, z dzisiejszą potężną, niezwyciężoną armią bojowników socjalizmu, z nieprzeliczonymi szeregami robotników, chłopów pracujących, inteligencji, artystów, uczonych, całych narodów, które czerwony sztandar prowadzi do socjalizmu i komunizmu. Nasz związek bratni ogarnia ludzki ród. Ale trud nasz jeszcze się nie skończył...

Czołowym hasłem naszych pierwszomajowych sztandarów jest walka o pokój.

„Walka o pokój — powiedział towarzysz Bierut — jest w obecnych warunkach najwyższym obowiązkiem patriotycznym i ogólnoludzkim".

Jasno widzimy sytuację i wyraźnie dostrzegamy wrogów ludzkiego rodu, którzy chcieliby rzucić narody przeciwko narodom i zawładnąć światem, aby go skuć w kajdany ucisku i wyzysku. Ci sami, którzy w Korei rzucili żagiew bestialskiej wojny, którzy wzorem swych hitlerowskich mistrzów z Oświęcimia i Buchenwaldu mordują kobiety, dzieci i starców, chcieliby cały świat przemienić w jeden wielki obóz koncentracyjny. Chcieliby oni zapędzić do tego amerykańskiego Majdanka czy Mauthausen całą ludzkość drogą znaczoną ruinami i zgliszczami Seulu, Warszawy, Berlina i Paryża.

Sześćdziesiąt jeden manifestacji pierwszomajowych, które mamy za sobą, to sześćdziesiąt jeden lat wielkiej pracy rewolucjonistów, którzy obudzili, kształtowali i kształtują świadomość narodów. Gorące umiłowanie własnego kraju, pragnienie zabezpieczenia jego dorobku materialnego i kulturalnego przed chciwością imperialistycznych zbrodniarzy, łączy narody w bratni związek, który buduje świat na granitowym fundamencie współpracy i przyjaźni.

Gdy dziś defilujemy w Polsce przez ulice miast i wsi pod czerwonymi sztandarami, które splatać się będą ze sztandarami białoczerwonymi, to równocześnie wiemy, że na całej powierzchni kuli ziemskiej tym samym rytmem biją serca olbrzymich mas ludowych, że tym samym rytmem biją serca mas ludowych krajów kapitalistycznych, gdzie bój ostatni jeszcze się toczy.

Jakże niezmożona siła wyrosła z nauki Marksa, Engelsa, z nauki i walki Lenina i Stalina! Rozejrzyjmy się dokoła.

Związek Radziecki, prowadzony przez okrytą nieśmiertelną chwałą Wszechzwiązkową Komunistyczną Partię (bolszewików) i przez wodza ludzkości, Józefa Stalina, w (szóstym roku po zwycięstwie nad faszyzmem buduje najwyższy ustrój — komunizm.

Porywające cyfry wykonania powojennej pięciolatki, wykonanej w cztery lata i 3 miesiące, wyznaczają start do gigantycznych budowli stalinowskich, budowli komunizmu. Pustynie zamienione w kwitnące doliny, najpotężniejsze w świecie kanały, tamy i elektrownie, nowe fabryki i miasta — czyż to wszystko może wzbudzić wątpliwości, jaki ustrój jest wyższy — socjalizm czy kapitalizm; czyż można mieć wątpliwości, jaki ustrój zatriumfuje? Gnijący, szarpany sprzecznościami, niosący ludzkości tylko kryzysy i wojny — kapitalizm, czy twórczy, zdrowy, nie znający bezrobocia i kryzysów, niosący stały niepowstrzymany postęp i wzrost dobrobytu wszystkich ludzi pracy, oparty na wzajemnym poszanowaniu niezawisłości narodowej, na braterskiej współpracy narodów — socjalizm.

Wielki przykład Związku Radzieckiego, kraju Lenina i Stalina, przyświeca nam — Polsce i innym krajom Europy i Azji, które budują socjalizm. Wielki przykład narodu stu narodów przyświeca wszystkim narodom świata.

Imperialiści amerykańscy i ich nikczemne kreatury drżą przed naszą siłą, która rośnie z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Widzą, jak coraz to obsuwa się im grunt pod nogami, jak coraz ciaśniej robi im się na świecie. Trzydzieści trzy lata temu — Związek Radziecki, sześć lat temu — Polska, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Albania, dwa lata temu — Chiny, półtora roku temu — Niemiecka Republika Demokratyczna, która dokonała przełomu w narodzie niemieckim, która tak mocno manifestuje, że jest z nami, że jest w obozie pokoju. I te milionowe partie komunistyczne na całym świecie, dokoła których organizują się patriotyczne masy narodów, robotników, chłopów, inteligencji, drobnomieszczaństwa.

Naszą rzeczą, nas wszystkich, ludzi gorąco miłujących swą ojczyznę, pragnących jej siły i dobrobytu, pragnących uwolnić nasze dzieci od zmory wojny, od zagrożenia niepodległego bytu, jest utrwalić pokój i przyśpieszyć dzień jutrzejszy.

Na naszych sztandarach pierwszomajowych widnieje w tym roku hasło walki o pokój, o umocnienie naszej niezawisłości narodowej, o realizację Planu Sześcioletniego. Jak nigdy dotychczas, szeroką i głęboką falą przeszły u nas zobowiązania produkcyjne na cześć 1 Maja. Cały naród buduje nowe zakłady przemysłowe — kuźnie socjalizmu, nowe domy, nowoczesne uspołecznione gospodarstwa rolne, nowy handel socjalistyczny, nowy naród, naród socjalistyczny, najbardziej narodowy, bo zjednoczony moralnie i politycznie.

Pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która za wzór swój przyjęła partię Lenina i Stalina — WKP(b) — dokonaliśmy rewolucyjnych przemian, dokonaliśmy więcej w ciągu tych kilku lat niż burżuazja w ciągu całych dziesięcioleci.

Mamy wielkie osiągnięcia za sobą i jeszcze większe, niełatwe zadania stoją przed nami. Wymagają one ofiarnego, codziennego wysiłku górników i nauczycieli, hutników i artystów, włókniarzy i uczonych, murarzy i inżynierów, chłopów i pracowników kultury, mężczyzn, kobiet i młodzieży — całego narodu.

Ale wielki cel nam przyświeca, wielkie, coraz większe mamy środki, korzystamy z wielkiej pomocy i przykładu Związku Radzieckiego i wielkie jest zrozumienie i ofiarność naszego narodu.

W dniu 1 Maja załopocą nasze zwycięskie sztandary i rozwiną się nasze pochody. Wraz z innymi narodami zademonstrujemy naszą potęgę, która udaremni plany podpalaczy świata. I przez wszystkie lądy, przez wszystkie kraje popłynie nasza nieśmiertelna pieśń:

„Bój to jest nasz ostatni..."

U boku zwycięskiej Armii Radzieckiej, wraz z armiami krajów demokracji ludowej Wojsko Polskie stoi nieugięcie na straży pokoju

Rozkaz pierwszomajowy ministra obrony narodowej, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego

WARSZAWA (PAP). Minister obrony narodowej Marszałek Polski Konstanty Rokossowski wydał z okazji Święta 1 Maja rozkaz następującej treści:

Szeregowcy i marynarze!
Podoficerowie i oficerowie!
Generałowie i admirałowie!

Obchodzimy dziś wraz z całym narodem polskim Święto 1 Maja, święto międzynarodowej solidarności mas pracujących całego świata. Święto to posiada piękne tradycje walk polskiej klasy robotniczej o wyzwolenie społeczne i narodowe. Wiele krwi robotniczej i chłopskiej lało się w dniu 1 Maja w latach, gdy lud nasz jęczał w okowach kapitalizmu.

Dziś — już po raz siódmy obchodzimy Święto Majowe w wolnej Ludowej Polsce.

W warunkach władzy ludowej, 1 Maja stał się świętem ogólnonarodowym i państwowym, świętem radości i dumy z naszych osiągnięć, a zarazem dniem mobilizacji mas do walki o pokój i Plan 6-letni.

Imperializm amerykański pragnąłby jednak zakłócić radość naszego pokojowego socjalistycznego budownictwa. Zagraża on Polsce Ludowej, zagraża Związkowi Radzieckiemu, zagraża całemu obozowi pokoju. I dlatego w obliczu zbrodniczych przygotowań wojennych imperialistów amerykańskich i ich hitlerowskich poplecznków tegoroczny obchód 1-majowy przejdzie w Polsce i na całym świecie pod hasłami mobilizacji najszerszych mas do jednomyślnego poparcia apelu Światowej Rady Pokoju.

W dniu 1 Maja polska klasa robotnicza i cały naród zewrą mocniej jeszcze szeregi, by pod przewodem Prezydenta Bolesława Bieruta budować pomyślnie zręby socjalizmu, uczynić naszą ojczyznę potężną i kwitnącą.

Naród polski w dniu 1 Maja zamanifestuje swą solidarność z walczącymi o pokój i socjalizm milionami ludzi na całym świecie, swą najgłębszą przyjaźń i gorące braterskie uczucia w stosunku do narodów Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Naród polski zamanifestuje swoje oddanie i miłość dla chorążego pokoju wielkiego Stalina.

Szeregowcy i marynarze!
Podoficerowie i oficerowie!
Generałowie i admirałowie!

Wraz z całym narodem polskim, 1 Maja obchodzi również ludowe Wojsko Polskie.

Wojsko Polskie wychowane na wspaniałych tradycjach walk wyzwoleńczych naszego narodu, czerpiąc natchnienie ze wspaniałych zdobyczy klasy robotniczej wita 1 Maja nowymi osiągnięciami w dziedzinie bojowego i politycznego wyszkolenia.

Wojsko Polskie nie zawiedzie zaufania swojego narodu. Stojąc na straży naszych granic na Odrze i Nysie, broniąc niepodległości naszej ojczyzny, Wojsko Polskie ochrania pokojową pracę narodu polskiego.

U boku zwycięskiej Armii Radzieckiej wraz z armiami krajów demokracji ludowej, razem ze wszystkimi siłami pokoju i postępu Wojsko Polskie stoi nieugięcie na straży pokoju.

Szeregowcy i marynarze!
Podoficerowie i oficerowie!
Generałowie i admirałowie!

W imieniu najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, w imieniu Rządu i swoim własnym, pozdrawiam Was w dniu Święta 1 Maja i

ROZKAZUJĘ:

1 Podnosić nieustannie poziom wyszkolenia bojowego i politycznego naszego wojska.

2 Uczyć żołnierzy władać nowoczesnym sprzętem bojowym. Mnożyć szeregi przodowników bojowego i politycznego wyszkolenia. Szkolić żołnierzy w oparciu o wspaniałe doświadczenia Armii Radzieckiej, o przodującą stalinowską naukę wojenną.

3 Szkolenie letnie — najważniejszy okres w wyszkoleniu bojowym — wykorzystać maksymalnie do wykonania postawionych przed jednostkami zadań.

4 Wzmacniać żelazną, świadomą dyscyplinę wojskową. Krzewić wierność przysiędze wojskowej i sztandarowi jednostki. Wpajać w żołnierzy obowiązek czujności. Strzec tajemnicy wojskowej. Zaszczepiać odwagę, hart, wytrzymałość na trudy i ofiarność.

5 Wychowywać żołnierzy na postępowych tradycjach narodu polskiego, uczyć ich płomiennego patriotyzmu na przykładach wielkich przodków: Czarnieckiego, Kościuszki, Bema, Dembowskiego, Jarosława Dąbrowskiego, uczyć żołnierzy oddania dla sprawy ludu na wzorach bohaterskich postaci: Waryńskiego, Dzierżyńskiego, Buczka, Nowotki, Świerczewskiego. — Wiernie strzec i pielęgnować tradycje braterstwa broni z Armią Radziecką.

6 Dla uczczenia święta mas pracujących oddać w stolicy Polski — Warszawie, w dniu 1 Maja — 24 salwy artyleryjskie z 24 dział.

Niech żyje bohaterski naród polski zjednoczony w walce o pokój i socjalizm!

Niech żyje Wojsko Polskie, wierna straż niepodległości narodu polskiego!

Niech żyje Związek Radziecki — ostoja pokoju i wolności narodów!

Niech żyje najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut!

Niech żyje Generalissimus Stalin — wielki przyjaciel narodu polskiego, niezłomny chorąży światowego obozu pokoju!

MIN. OBRONY NARODOWEJ
(—) KONSTANTY ROKOSSOWSKI
MARSZAŁEK POLSKI

Wszystkim naszym czytelnikom i korespondentom, wszystkim zespołom głośnego czytania, wszystkim przodownikom pracy i racjonalizatorom, wszystkim ludziom pracy wsi i miast województwa koszalińskiego, w codziennym trudzie walczącym o pokój i szczęście naszej Ojczyzny, serdeczne pozdrowienia 1-Majowe przesyła

Redakcja
„Głosu Koszalińskiego"

Niech żyje 1 Maja — święto braterstwa mas pracujących walczących o pokój, wolność i socjalizm!

Braterskie pozdrowienia *1-majowe* dla związkowców polskich napływają z różnych krajów

WARSZAWA (PAP). Polscy związkowcy otrzymują liczne depesze od związkowców z za granicy z okazji Święta 1 Maja. Depesze takie nadesłali ostatnio związkowcy Bułgarii, Włoch, Węgier, Albanii.

Centrala włoskich związków zawodowych w depeszy do CRZZ oświadcza:

„Z okazji 1 Maja CGIL przesyła w imieniu wszystkich związkowców Włoch wiernych solidarności międzynarodowej — braterskie pozdrowienia polskim związkom zawodowym i narodowi polskiemu, życząc nowych sukcesów w budowie socjalizmu, w walce o zwycięstwo idei wolności, demokracji i pokoju na całym świecie".

Całe społeczeństwo polskie włącza się do walki o pokój

Tysiące agitatorów pokoju deklaruje czynny udział w przygotowaniach do Plebiscytu Pokoju

WARSZAWA (PAP). W walce o obronę i utrwalenie pokoju społeczeństwo polskie coraz bardziej zaostrza swą czujność wobec wrogów ludzkości — kliki imperialistycznych podżegaczy wojennych ich zbrodniczych planów, knowań i niecnych machinacji ukrytych pod maską kłamliwej propagandy.

Na zebraniach przedplebiscytowych ludność wyraża gorące poparcie uchwał berlińskiej sesji Światowej Rady Pokoju.

„Żądamy zawarcia Paktu Pokoju między 5 wielkimi mocarstwami, a rząd, który by odmówił zawarcia porozumienia będziemy uważali za podżegacza do nowej wojny" — czytamy w rezolucji podjętej na rozszerzonym posiedzeniu Miejskiego Komitetu Obrońców Pokoju w **Lublinie.** W dalszej części rezolucji zebrani, w pełni solidaryzują się z uchwałą Europejskiej Konferencji Robotniczej, domagają się, aby zastępcy ministrów spraw zagranicznych bloku atlantyckiego **zaprzestali wykrętnych machinacji dyplomatycznych,** opóźniających konferencję ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw i tym samym utrzymujących w naprężeniu sytuację międzynarodową.

Na Lubelszczyźnie, jak i w innych województwach, tysiące ludzi z różnych warstw społecznych zgłasza swój udział w pracy **„trójek pokoju".**

W woj. **gdańskim** członkowie związków zawodowych **utworzyli już 10 tys. „trójek agitatorów pokoju",** które nieść będą do szerokich warstw społeczeństwa prawdę o ruchu pokoju, zmierzającego do pokrzyżowania zbrodniczych planów kliki podżegaczy wojennych.

Ponad 60 tys. **młodzieży z woj. łódzkiego,** przygotowując się do plebiscytu, manifestowało na zebraniach przedplebiscytowych swą miłość ojczyzny, która zapewnia im szczęśliwą przyszłość. **„Trwały pokój** — mówił m. inn. młody robotnik na zebraniu w hucie szkła „Feniks", Marian Piejka — **zapewni nam piękne życie w naszej ojczyźnie. Dlatego będziemy jeszcze wydajniej pracować i pomożemy w zbieraniu podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju".**

Młodzież woj. łódzkiego postanowiła gremialnie wziąć udział w 1-majowej zbiórce na fundusz Światowej Rady Pokoju.

Serdeczne powitanie w Warszawie nowomianowanego ambasadora Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej

WARSZAWA PAP. Do Warszawy przybył 29 bm. nowomianowany ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Coj Ir z rodziną. Wraz z ambasadorem przyjechali II sekretarz Li Se jen, attaché Ho Do-din, attache Kim ek-sun i pracownik ambasady Li Kwan-czer, z rodzinami.

Ambasadora Coj Ir powitał w imieniu Rządu RP dyrektor protokółu dyplomatycznego Edward Bartol. Na dworcu obecni byli: sekretarz **KC PZPR Edward Ochab,** który powitał przedstawiciela bohaterskiego narodu koreańskiego w imieniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, **Ostap - Dłuski,** który powitał gościa w imieniu Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju i przewodniczący ZMP **Władysław Matwin,** który powitał ambasadora w imieniu Zw. Młodzieży Polskiej.

Powitanie przedstawicieli ludowej Korei mężnie odpierającej wściekłą agresję imperializmu amerykańskiego, **przemieniło się w gorącą manifestację przyjaźni i solidarności międzynarodowej** ze strony zgromadzonej na dworcu młodzieży ZMP-owskiej, przybyłej ze swym sztandarem. **Dworzec rozbrzmiewał entuzjastycznymi okrzykami na cześć bohaterskiego narodu koreańskiego i jego wodza Kim Ir-sena oraz na cześć narodów walczących o wolność i pokój. Gościom koreańskim wręczono naręcza kwiatów.**

Załogi kopalń, hut i portów zaciągają Warty Pokoju

Nieprzerwanie napływają z całego kraju dumne meldunki o wykonaniu zobowiązań 1-majowych

WARSZAWA (PAP). Z tysięcy zakładów pracy w całej Polsce z kopalń, z hut, portów, fabryk, gmin i gromad napływają w przeddzień Święta 1 Maja meldunki: „Zobowiązania 1-majowe wykonaliśmy". Aby powitać swe święto jeszcze większymi sukcesami, aby zadokumentować swe oddanie wielkiej sprawie, zbudowania socjalizmu w Polsce i najdroższej każdemu uczciwemu człowiekowi sprawie walki o pokój — załogi zaciągają „Warty Pokoju".

GÓRNICY DALI TYSIĄCE TON WĘGLA PONAD PLAN

Tysiące górników Zagłębia Dolnośląskiego zaciągnęło „Warty Pokoju". W kopalni **„Bolesław Chrobry"** brygady ścianowe Jana Jaskólskiego, Wincentego Bruździńskiego i Stanisława Przybyły, które wydobyły 11.103 tony węgla ponad plan postanowiły podczas „Warty Pokoju" wydobyć dodatkowo 2.520 ton węgla po nad plan.

W okręgu katowickim, kop. **„Ludwik"** dzięki Czynowi 1-Majowemu, wykonała plan miesięczny w 110,6 proc. Kopalnia **„Michał"** wydobyła po nad plan 3.762 tony węgla.

Średnie wyniki przodujących górników przedstawiają się następująco: **Paweł Moczyński** (kop. „Kleofas") **546 proc. normy, Wilhelm Misior** (kop. „Pstrowski") — **537 proc. normy, Szczepan Trela** (kop. „Chorzów") — **446 proc. normy.**

OSIĄGNIĘCIA HUTNIKÓW, PORTOWCÓW I MARYNARZY

Wśród hutników przoduje załoga **huty „Pokój",** która swe zobowiązania wykonała w 132 proc., dając dodatkową produkcję wartości 4.175.000 zł.

Załoga huty **„Małapanew"** wyprodukowała zamiast zadeklarowanych 50 ton odlewów stalowych 72 tony.

W Gdańsku, Gdyni i Szczecinie robotnicy portowi i załogi statków składają liczne meldunki o znacznym przekroczeniu zobowiązań 1-majowych. Robotnicy portu **gdyńskiego** wykonali zobowiązania w 114 proc. Wartość zobowiązań robotników **stoczni gdańskiej** wykonanych do dnia 28 kwietnia przekracza 780 tys. zł. Również załogi 18 statków Polskiej Marynarki Handlowej m. inn. **„Stalowa Wola", „Kutno", „Bytom", „Karpaty", „Batory", „Jarosław Dąbrowski"** i inne zameldowały już o wykonaniu zobowiązań. Marynarze statku **„General Bem"** przez lepszą organizację pracy i lepszą konserwację maszyn skrócili o dwa dni swą podróż.

KOLEJARZE ZACIĄGAJĄ „WARTY POKOJU"

W Lublinie przodują kolejarze, którzy wykonali już zobowiązania wartości ok. pół miliona zł. Kolejarze Lublina, Rozwadowa, Nałęczowa, Radomia i Dęblina zaciągnęli „Warty Pokoju".

27 KM TORU PRZEKULI KOLEJARZE W CIĄGU 8 GODZIN

WARSZAWA (PAP). Dyrekcja Kolei Państwowych zdecydowała trasę kolejową Radzymin — Warszawa, obsługiwaną przez koleje wąskotorowe, przebudować na trasę znormalizowaną. Przebudowa trwałaby kilkanaście dni.

Przodujący kolejarze, obsługujący koleje wąskotorowe z poszczególnych Dyr. Okr. Kolei Państwowych, postanowili w Czynie 1-Majowym wykonać w ciągu jednego dnia wszystkie prace związane z przebudową tej trasy.

Realizując zobowiązanie, ponad 400 kolejarzy z całego kraju przekuło w dniu 29 bm. w ciągu 8 godzin pracy tory, bocznice i rozjazdy na całej trasie.

REKORDOWY WYTOP STALI W HUCIE „KOŚCIUSZKO"

KATOWICE (PAP). ZMP-owski zespół stalowniczy Henryka Kowola z huty „Kościuszko" postanowił pobić najwyższe osiągnięcie w szybkim wytopie stali, które wynosi 4 godziny 15 minut. Po starannych przygotowaniach zespół Kowola przystąpił do wytopu **uzyskując na cześć 1 Maja rekordowy wynik — spust stali w ciągu 4 godzin.**

CZYN MAJOWY ZAŁOGI TOR W LEGNICY

WROCŁAW (PAP). Dla uczczenia święta klasy robotniczej załoga TOR w Legnicy wprowadziła nową metodę pracy tzw. metalizacji natryskowej i w związku z tym uruchomiła nowy dział produkcji — **regenerację zużytych części silników traktorowych.**

W kwietniu załoga, realizując zobowiązanie 1-majowe, **wyremontowała regenerowanymi częściami 43 silniki ponad plan, tj. o 13 szt. więcej od zadeklarowanych.**

Amerykańscy junkrzy

JAK donosi jeden z dzienników zachodnio-berlińskich, na terenie Trizonii ma powstać wkrótce „uniwersytet wschodnio-niemiecki, który kontynuować będzie tradycje dawnych niemieckich uniwersytetów w Królewcu, Wrocławiu i Poznaniu" (dosłownie). Pieniądze na założenie tej placówki naukowej mają dać... Amerykanie, zaś do grona „honorowych protektorów tego uniwersytetu należą: amerykański wysoki komisarz Mac Cloy, Adenauer, przestępca wojenny i zarazem „premier" Dolnej Saksonii — Kopf oraz szereg innych osobistości spośród trizońskiej „śmietanki".

Prace „naukowe" wschodnio-niemieckiego uniwersytetu polegać będą na badaniu zagadnień, dotyczących terenów nie tylko na wschód od Odry i Nysy, lecz nawiążą również do „tradycji" dawnych instytutów niemieckich" w Rydze i Dorpacie. (dosłownie).

„Tradycje" junkierstwa, „tradycje" agresywnego i brutalnego „Drang nach Osten", kultywowane ongiś przez wyżej wymienione uniwersytety i instytuty, są szeroko i powszechnie znane. Zwłaszcza wschodni sąsiedzi junkierskich i hitlerowskich Niemiec dotkliwie i niejednokrotnie odczuli wpływ tych „tradycji" na własnej skórze.

Podkreślić trzeba jednak, że środki pieniężne na uruchomienie neo-hitlerowskiej placówki „naukowej" mają dać — jak stwierdza prasa zachodnioniemiecka — Amerykanie. Waszyngtońscy politycy hojnie sypią dolarami na podszczuwanie adenauerowskich i schumacherowskich odwetowców przeciwko narodom wschodniej Europy.

Amerykańska opieka nad uniwersytetem odwetowców i hakatystów nie jest ani pierwszym ani jedynym przykładem w tej dziedzinie.

(bd)

Wojska ludowe na przedpolach Seulu

PEKIN PAP. Komunikat naczelnego dowództwa koreańskiej armii ludowej podaje:

Na froncie zachodnim wojska ludowe, zadając nieprzyjacielowi duże straty w ludziach i sprzęcie, zbliżyły się do miejscowości położonej o 20 km. na północ od Seulu.

LONDYN PAP

Agencja Reutera donosi, że **dowództwo amerykańskie w Korei wydało zakaz ogłaszania jakichkolwiek wiadomości dotyczących sytuacji na odcinku seulskim.** Jak wynika z informacji otrzymanych przed ogłoszeniem tego zakazu, oddziały armii ludowej dotarły do rzeki Han przepływającej na północ od Seulu.

1.600 tysięcy pracowników państwowych we Włoszech strajkiem poparło żądanie podwyżki płac

RZYM PAP. Na 8 maja zapowiedziany został 24-godzinny strajk powszechny 1.600 tys. włoskich pracowników państwowych w celu poparcia odrzuconych przez de Gasperiego żądań w sprawie podwyżki płac.

Mocarstwa zachodnie złamały postanowienia traktatu pokojowego z Włochami

Oświadczenie Gromyki na konferencji w Paryżu

PARYŻ PAP. Na sobotnim posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych, przedstawiciel USA, **Jessup** w dalszym ciągu bronił zgłoszonego przez trzy delegacje sformułowania w sprawie zbrojeń i sił zbrojnych oraz w sprawie Triestu.

W odpowiedzi delegat radziecki **Gromyko** oświadczył m. inn.: przemówienia przedstawicieli trzech mocarstw na wczorajszym i dzisiejszym posiedzeniu przekonują nas, że **nie tylko nie dążą oni do uzgodnienia porządku dziennego, lecz, wręcz przeciwnie, usiłują stworzyć jak największe trudności na drodze do osiągnięcia porozumienia.** Świadczy o tym ich stanowisko w sprawie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych czterech mocarstw, w sprawie demilitaryzacji Niemiec, w sprawie paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych, jak również w sprawie Triestu.

Triest — oświadczył Gromyko — **przekształcony został bezprawnie w anglo-amerykańską bazę wojenną, a wojska amerykańskie i angielskie znajdują się tam bezprawnie wbrew postanowieniom traktatu pokojowego z Włochami.**

Następne posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw wyznaczone zostało na 30 kwietnia.

Delegacje Czechosłowacji, Bułgarii i Włoch przybyły do Warszawy na obchód 1-Maja

WARSZAWA PAP. W dniu 29 bm. przybyły do Warszawy delegacje robotnicze z Czechosłowacji, Bułgarii i Włoch, które wezmą udział w uroczystościach, związanych z obchodem 1 Maja w Polsce.

W skład delegacji wchodzą: wybitni działacze związkowi, Dominiko de Brase, Franco Assemata i Giovanni Pitocechi.

Na lotnisku i na dworcu witali gości przedstawiciele CRZZ i czołowy aktyw zw. zaw.

Robotnicy brytyjscy domagają się rewizji polityki zagranicznej Anglii

LONDYN PAP. Jak donosi „Daily Worker", komitet wykonawczy zjednoczonego związku zawodowego robotników przemysłu budowy maszyn, liczącego 800 tys. członków, zażądał zwołania nadzwyczajnej konferencji partii labourzystowskiej w celu przedyskutowania polityki zagranicznej Anglii. Komitet wykonawczy związku wysunął już przed miesiącem tego rodzaju żądanie, które zostało jednak przez kierownictwo partii labourzystowskiej odrzucone.

Komitet domaga się, aby nadzwyczajna konferencja partii rozpatrzyła sytuację w Korei, stosunek rządu wobec Chin, sprawy remilitaryzacji Niemiec i Japonii, zwolnienia hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, istnienie amerykańskich baz lotniczych w Anglii oraz w ogóle program dalszych zbrojeń.

Głęboki kryzys w łonie Labour Party

LONDYN (PAP). W związku z kryzysem w łonie Labour Party, wywołanym dymisją ministrów Bevana, Wilsona i Freemana, odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady brytyjskich związków zawodowych.

Jak donosi prasa londyńska, w posiedzeniu brał udział Bevan, który ponownie krytykował budżet zbrojeniowy Wielkiej Brytanii, podkreślając, że przewyższa on możliwości gospodarcze Wielkiej Brytanii i że musi pociągnąć za sobą likwidację systemu opieki społecznej. Bevan zaznaczył również, że polityka podziału surowców prowadzona przez USA, podważa gospodarkę Wielkiej Brytanii.

Na posiedzenie rady związków zawodowych, liczącej 33 członków, przybyło jedynie 13, z których 6 głosowało przeciwko rezolucji, aprobującej budżet zbrojeniowy rządu brytyjskiego. Dzienniki zaznaczają, że 6 członków rady, którzy wypowiedzieli się przeciwko nadmiernym wydatkom na zbrojenia, reprezentuje przeszło 2 miliony członków związków zawodowych.

* * *

Komentatorzy polityczni oceniają kryzys w Labour Party, jako wynik nastrojów, panujących wśród członków tej partii, którzy dążą do przeciwstawienia się wojennej polityce labourzystowskiej, powodującej obniżenie realnej wartości płac, dalsze ograniczenie świadczeń społecznych oraz pogłębienie zależności Wielkiej Brytanii od USA.

Wielkimi sukcesami twórczej, pokojowej pracy

naród radziecki wita Święto 1-Majowe

MOSKWA (PAP). Masy pracujące Związku Radzieckiego witają Święto 1-Majowe wielkimi sukcesami na polu pokojowej, twórczej pracy. Tysiące przedsiębiorstw wykonało przedterminowo 4-miesięczny plan produkcyjny.

Na łamach moskiewskiej prasy ukazały się liczne listy i artykuły robotników radzieckich, podkreślające **olbrzymi entuzjazm, z jakim naród radziecki wita dzień 1 Maja** — dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących, dzień braterstwa robotników wszystkich krajów.

Barwne plakaty i transparenty ozdobiły w dnie przedmajowe wielkie budowle, wznoszone w Związku Radzieckim. **Wszędzie wre natchniona, twórcza praca. Wielotysięczne załogi budowniczych witają Święto 1-Majowe zwycięstwami produkcyjnymi.**

Na ulicach i placach miast radzieckich nad budynkami fabryk, w których **dziesiątki tysięcy stachanowców bierze udział w wartach przedmajowych,** widnieją czerwone transparenty wzywające do rozszerzania i umacniania potężnego frontu obrońców pokoju, pozdrawiające kraje demokracji ludowej, które budują socjalizm. **Transparenty głoszą przyjaźń narodów w ich walce o pokój.**

Wszędzie widać portrety wielkich wodzów: **Lenina i Stalina.**

W świetlicach, domach kultury i teatrach odbywają się uroczyste zebrania mas pracujących, poświęcone dniu 1 Maja, wieczory artystyczne i zabawy.

50 tysięcy górników strajkuje w Japonii

LONDYN PAP. Jak donosi agencja Reutera z Tokio, **w Japonii wybuchł strajk 50 tys. robotników zatrudnionych w kopalniach miedzi i ołowiu. W poniedziałek do strajkujących przyłączyć się ma dalszych 15 tys. robotników.**

O szczęście naszego narodu, o pokój, o socjalizm

Jerzy Pryma
— sekretarz KW PZPR w Szczecinie

DZIŚ — jak rok rocznie — w dniu 1-Majowego Święta, wychodzą na ulice miast i wsi na całym świecie masy pracujące, by pod niezwyciężonymi, czerwonymi sztandarami demonstrować swą siłę, swoje osiągnięcia w walce o pokój i socjalizm, swoją zdecydowaną wolę kontynuowania tej walki i niezłomną wiarę w jej zwycięski wynik. Nie zabraknie w szeregach tej wielomilionowej armi pokoju i socjalizmu mas pracujących naszego województwa. Z uczuciem zasłużonej dumy prezentuje w dniu dzisiejszym lud ziemi szczecińskiej, wyzwolonej dzięki bohaterstwu radzieckiego i polskiego żołnierza, swój wkład w walkę o pokój i socjalistyczne budownictwo, swój bogaty dorobek, osiągnięty pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — przewodniczki narodu polskiego.

A dorobek to niemały. Miliony ton węgla i rudy, w tym dzielącym nas od poprzedniego 1 maja roku, przeładowali nasi portowcy. Tysiące ton stali dostarczyli naszemu przemysłowi szczecińscy hutnicy, tysiące ton sztucznego jedwabiu — nasi włókniarze z Żydowiec, dziesiątki tys. ton cukru wyprodukowali nasi cukrownicy — zdobywcy pierwszego miejsca w ogólnopolskim współzawodnictwie pomiędzy cukrowniami. Dziesiątki nowych obiektów i tysiące mieszkań oddali do użytku nasi budowniczowie. Rozwija się na chwałę naszej Ojczyzny i jej morskiej potęgi nasza Stocznia Szczecińska. Rośnie potężna, nie mająca sobie równej w Europie, baza rybołówstwa dalekomorskiego i kombinat rybny w Świnoujściu, potężny kombinat papierniczy w Skolwinie.

MASY pracujące naszego województwa wniosły swój wkład w zwycięskie wykonanie zadań pierwszego roku Planu 6-letniego i przyswajając sobie dzięki pracy naszych organizacji partyjnych coraz bardziej program naszej partii, jej wskazania, zwycięsko realizują plan drugiego roku naszej sławnej sześciolatki. Coraz więcej jest biorących udział w szlachetnym współzawodnictwie pracy w naszym przemyśle i budownictwie. Coraz więcej racjonalizatorów i przodowników w naszym województwie. Coraz wspanialej rozwija się ruch korabielnikowców — walka o kompleksową oszczędność. Coraz więcej jest korzystających z metody przodującego radzieckiego racjonalizatora Szarapowa — dźwigowych w naszym porcie, coraz więcej korzystających z metody inż. Kowalowa wśród naszych metalowców. Przodujący nasi robotnicy wzorem budowniczych komunizmu coraz częściej biorą pod socjalistyczną opiekę powierzone ich pieczy maszyny.

POD przewodnictwem naszej partii i klasy robotniczej, dzięki jej braterskiej pomocy, poważny krok na drodze budownictwa socjalizmu zrobiła pracująca wieś szczecińska. Wiosną ub. roku w naszym województwie (w dawnych granicach) przystąpiły do siewu 172 spółdzielnie produkcyjne. A w tym roku tylko w 12 powiatach, wchodzących w skład woj. szczecińskiego, jest już 400 spółdzielń produkcyjnych, a w obu zaś województwach jest 700 spółdzielń. W dziesiątkach nieuspółdzielczonych jeszcze gromad powstały komitety założycielskie. Dzięki pracy naszej partii na wsi, dzięki przekonywującemu przykładowi rozwijających się spółdzielń produkcyjnych dokonał się zdecydowany zwrot w naszych poglądach małorolnych i średniorolnych chłopów wsi szczecińskiej na korzyść zespołowych form gospodarzenia.

Zapoczątkowane przez chłopów „Wspólnego Siewu", robotników PGR Batowo i traktorzystów POM w Gryficach współzawodnictwo pracy, objęło większość naszych spółdzielń produkcyjnych, gospodarstw państwowych i traktorzystów, co zadecydowało o wspaniałym sukcesie w pierwszym etapie tegorocznej bitwy o chleb — w wiosennym siewie pokoju.

W powodzi zwycięskich meldunków z frontu Czynu Pierwszomajowego, z frontu realizacji dodatkowych, wzbogacających nasze budownictwo i naszą Ojczyznę zobowiązań, na szczególną uwagę zasługuje i budzi szczególną radość meldunek o całkowitej likwidacji analfabetyzmu w naszym województwie — tej haniebnej spuścizny kapitalistycznego ustroju, panowania endecko-sanacyjnych rządów ciemnoty i zdrady narodowej.

Z myślą o pokoju trudzą się nasi portowcy i budowniczowie. Z myślą o pokoju, o bogatym plonie, o jeszcze szczęśliwszym, niż dzisiaj dniu jutrzejszym naszej Ojczyzny i naszych dzieci zasialiśmy wiosną ziarno. Z myślą o pokoju pracują nasi uczeni i przekazują swoją wiedzę coraz liczniej uczącej się na wyższych uczelniach rzeszy robotniczo-chłopskiej młodzieży. Z wiarą w obronę pokoju spotykaliśmy się w ub. roku coraz częściej z naszymi przyjaciółmi, z mieszkańcami NRD, dla których podobnie jak dla nas, granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju i wieczystej przyjaźni pomiędzy naszymi narodami. Z myślą o pokoju, z dumą, że służymy sprawie pokoju i socjalistycznego budownictwa, pokazywaliśmy osiągnięcia naszej wsi radzieckim kołchoźnikom, delegatom narodu — strażnika pokoju i postępu na całym świecie.

* * *

NASZ wkład w walkę o pokój i socjalistyczne budownictwo, osiągnięcia mas pracujących naszego województwa są miarą pracy organizacji partyjnej naszego województwa. Wielkie są osiągnięcia, bo organizacja partyjna szczecińskiego województwa pod kierownictwem naszego Komitetu Centralnego, poważnie okrzepła, zwiększyła swoją kierowniczą rolę w walce o pokój i socjalistyczne budownictwo, lepiej powiązała się z masami, nauczyła się jeszcze lepiej mobilizować. Nasze organizacje partyjne zwiększyły swoją kierowniczą rolę w zakładach przemysłowych w PGR i spółdzielniach produkcyjnych. Nasze organizacje partyjne przejawiały dużą troskę o prawidłowy wzrost partii, o prawidłowy wzrost kadr. Nasze organizacje partyjne zrozumiały, że nie ma rewolucyjnej czujności bez rewolucyjnej świadomości i przystąpiły do szerokiego, ideologicznego szkolenia. Temu właśnie, podnoszeniu poziomu ideologicznego członków naszej partii, szczególnemu naciskowi, jakie nasze organizacje partyjne położyły na szkolenie ideologiczne należy zawdzięczać coraz lepszą pracę i coraz lepszą mobilizację mas pracujących.

* * *

CZY wolno nam w dniu 1-Majowego Święta, w dniu bojowego przeglądu sił mas pracujących całego świata walczących o pokój i naszej radości z potężnego wzrostu sił światowego obozu obrońców pokoju, ulec samouspokojeniu? Nie, nie wolno. Wprost przeciwnie, święto dzisiejsze jest świętem mobilizacji do jeszcze bardziej ofiarnej pracy, do zwiększenia naszego udziału w walce o pokój, zagrożony przez amerykańskich imperialistów i ich najemników.

SUKCESY naszego socjalistycznego budownictwa, naszej walki o pokój zależą w decydującym stopniu od pracy naszej partii, naszych organizacji partyjnych. Walczyć o lepszą jakość pracy partyjnej oznacza przezwyciężać błędy, jakie w niej jeszcze istnieją. Jednym z najpoważniejszych błędów w naszej pracy jest pojawiająca się tu i ówdzie tendencja zastępowania pracy uświadamiającej, masowo-politycznej — administrowaniem. Nasze organizacje partyjne muszą zrozumieć, że podstawową metodą ich pracy z masami jest przekonywanie, uświadamianie, prowadzenie masowo - politycznej pracy i objęcie jej zasięgiem nie tylko robotników i pracujących chłopów, lecz również pracującej inteligencji, rzemieślników, dotarcie z nią do kobiet w mieście i na wsi, do młodzieży — do wszystkich, którym bliska jest sprawa pokoju i umocnienia niepodległości naszej Ojczyzny i których miejsce jest w ogólnonarodowym froncie walki o pokój i socjalizm. W tej pracy masowo-politycznej zagadnienia pokoju i naszego socjalistycznego budownictwa, ich nierozerwalnego związku, zagadnienia Plebiscytu Pokoju muszą się znaleźć na pierwszym miejscu.

Troska o człowieka winna zawsze przenikać pracę naszych organizacji partyjnych, których stałym obowiązkiem jest przysłuchiwać się głosowi mas, uczyć się od nich, czujnie reagować na każdą skargę i uczyć nasze organizacje masowe właściwego podejścia do mas, troski o warunki bytowe i socjalne ludzi pracy w mieście i na wsi. Nasze organizacje partyjne muszą walczyć z bezdusznym podejściem do człowieka, karczować wszelkie przejawy biurokracji i przeciwstawiać się wszelkim próbom naruszania ustaw naszego państwa ludowego — skądkolwiek by nie pochodziły.

Imperialiści usiłują aktywizować swoje agentury w naszym kraju. Wściekłej nagonce prawicy socjaldemokratycznej i imperialistycznych agentów spod znaku tito-faszyzmu za rozbiciem jedności ruchu robotniczego, za rozbiciem światowego obozu bojowników o pokój i socjalizm, należy się jak najostrzej przeciwstawić. Partia nasza z większą jeszcze energią musi przeciwstawić się wszelkim próbom zatrucia klasy robotniczej obcą jej ideologią, musi wychowywać klasę robotniczą i cały naród w duchu czujności i nienawiści do agentów imperializmu, do szkodników, do wszelkich wrogów sprawy robotniczej, wrogów pokoju, wolności i postępu.

* * *

ZBLIŻAJĄ się dni wielkiego Plebiscytu Pokoju. Siła każdego podpisu, który będzie złożony pod Apelem Światowej Rady Pokoju, domagającym się zawarcia paktu pokoju pomiędzy pięcioma wielkimi mocarstwami, winna wypływać z tego ogromnego dorobku, jaki demonstrujemy w dniu dzisiejszym: z międzynarodowej solidarności mas pracujących, z naszej miłości do Ojczyzny, z naszej codziennej walki o Plan 6-letni, z naszego przywiązania i miłości do wielkiego kraju socjalizmu i chorążego pokoju — tow. Józefa Stalina.

ZWIĄZEK RADZIECKI CZOŁOWA SIŁA OBOZU POKOJU

1-Maja — dzień walki i nadziei milionów ujarzmionych przez drapieżców imperialistycznych, dzień dumy i radości narodów wyzwolonych z jarzma kapitału. I tam, gdzie masy ludowe trwają w walce ze starym, ginącym światem wyzysku i rozboju, o wolność i niezawisłość narodową i tam, gdzie buduje już nowe życie w wolnej ojczyźnie, pochody 1-majowe poniosą jedno i to samo hasło, jeden potężny zew: **Pokój**

Na placach Moskwy i na przedmieściach Londynu, na ulicach nowej Warszawy i w dzielnicach robotniczych Paryża, wszędzie gdzie bije serce ludu roboczego, rozbrzmiewać będzie w dziesiątkach języków słowo proste i wielkie: pokój.

I myśląc — pokój — ludzie wszystkich ras i kolorów skóry, różnych przekonań i poglądów mówić będą: **Stalin**

W świadomości milionów imię Stalina stało się bowiem uosobieniem najszlachetniejszych dążeń ludzkości, symbolem walki o to, co najdroższe i najcenniejsze w życiu człowieka — o pokój.

Murarz warszawski, budujący z entuzjazmem nowe domy, matki Francji i Włoch myśląc z troską i niepokojem o przyszłości swych dzieci, postępowi uczeni Anglii, widzący w zbrodniczych planach szaleńców atomowych realną, bezpośrednią groźbę zagłady kultury, spoglądają z otuchą na potężne, socjalistyczne mocarstwo. *W Związku Radzieckim, w jego niezłomnej, wytrwałej polityce pokoju robotnik i artysta, chłop i uczony widzą gwarancję ocalenia plonów swej pracy, rękojmię swego bezpieczeństwa i spokojnego życia.*

Światowy ruch obrońców pokoju dlatego osiąga tak istotne sukcesy w mobilizacji, rozbudzeniu świadomości politycznej i zaktywizowaniu mas ludowych, że znalazł oparcie w materialnej i moralnej sile państwa radzieckiego.

Wspaniałe budowle komunizmu, użyźnianie pustyń, tworzenie na przestrzeni tysięcy kilometrów ochronnych pasów leśnych, budowa elektrowni wodnych na Wołdze, cały gigantyczny program przeobrażenia przyrody w ZSRR jest nie tylko dowodem pokojowej woli narodu radzieckiego, nie tylko ilustracją pokojowego rozwoju ekonomiki radzieckiej. Stanowią one *nieodparte świadectwo twórczego rozmachu techniki radzieckiej olbrzymiej potęgi produkcyjnej Związku Radzieckiego. I to w niemałym stopniu ostudza zapał wojenny awanturników amerykańskich, hamuje rozpętanie, tak upragnionej przez monopolistów, III wojny światowej.*

Rosnąca potęga gospodarcza i polityczna ZSRR, wzrost dobrobytu i kultury narodu radzieckiego, pokazują ludziom pracy na całym świecie ile zdziałać może twórczy, pokojowy trud człowieka, ile domów mieszkalnych, szkół, klubów i świetlic można zbudować w kraju, który wszystkie swoje bogactwa poświęca nie przygotowaniu do wojny, lecz utrwaleniu pokoju.

Ale siła ZSRR — to nie tylko traktory i kombajny, nie tylko obrabiarki i samoloty, nowe kombinaty przemysłowe i domy kultury. Najbardziej istotnym elementem potęgi mocarstwa socjalistycznego, jest nowy człowiek radziecki, o nowej moralności, przepojony głębokim patriotyzmem, wychowany w duchu braterstwa i przyjaźni z innymi narodami.

NIEUSTAJĄCY wzrost siły Związku Radzieckiego — oto co nadaje realną moc i skuteczność radzieckiej polityce pokojowej, oto niewzruszona podstawa sukcesów Związku Radzieckiego i całego obozu pokoju w walce z niebezpieczeństwem wojny. Deklaracje pokojowe dyplomatów radzieckich w ONZ mają wagę i autorytet nie tylko dlatego, że śmiało demaskują zbrodnicze machinacje imperializmu amerykańskiego, nie tylko dlatego, że mówią narodom prawdę o organizatorach wojny. Wysiłki dyplomacji radzieckiej, zmierzające do utrwalenia pokoju, mają taki ciężar gatunkowy dlatego, że znajdują oparcie w bohaterskiej pracy produkcyjnej górników Donbasu, metalowców Uralu, całego narodu radzieckiego, który w codziennym, znojnym, ofiarnym trudzie wykuwa wielkość i potęgę swej socjalistycznej ojczyzny.

Wytrwała, konsekwentna walka ludu radzieckiego o realizację uchwał poczdamskich, przeciwko remilitaryzacji i faszyzacji Niemiec Zachodnich przeciwko odrodzeniu neo-hitlerowskiego Wehrmachtu, olbrzymie wysiłki delegacji radzieckiej na konferencji paryskiej, skierowane na osiągnięcie porozumienia między wielkimi mocarstwami — wszystko to pokazuje naocznie milionom ludzi, że Związek Radziecki całą swoją potęgę oddaje w służbę pokoju.

„POKÓJ BĘDZIE ZACHOWANY I UTRWALONY — powiedział Stalin — JEŻELI NARODY UJMĄ W SWE RĘCE SPRAWĘ ZACHOWANIA POKOJU I BĘDĄ BRONIŁY JEJ DO KOŃCA".

JEŚLI rosną nieprzerwane szeregi obrońców pokoju, jeśli narody świata coraz skuteczniej przeciwstawiają się knowaniom wojennym rządów imperialistycznych, ujmując coraz śmielej sprawę pokoju w swoje ręce, to dzieje się tak dlatego, że z ufnością i wiarą spoglądają na Związek Radziecki, widząc w nim niezwyciężoną ostoję pokoju.

Zawdzięczając swoje bezpieczeństwo i niepodległość braterskiej pomocy i przyjaźni związku Radzieckiego, kraje demokracji ludowej wnoszą również coraz poważniejszy wkład w dzieło obrony pokoju.

Naród polski swoje umiłowanie pokoju dokumentuje osiągnięciami produkcyjnymi. Czynem Majowym, stanowiącym konkretny wkład narodu polskiego w walkę światowego obozu pokoju, którego czołową i kierowniczą siłą jest Związek Radziecki.

Każdego patriotę polskiego ożywia uczucie głębokiej wdzięczności dla bohaterskich narodów radzieckich. Dzięki Związkowi Radzieckiemu mamy obecnie na wszystkich granicach naszego państwa przyjaciół. Dzięki mądrej polityce Związku Radzieckiego sąsiadem naszym za Odrą jest pokojowe państwo niemieckie — NRD, gdzie tak ciepło i serdecznie witano Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej — towarzysza Bieruta.

Dlatego też demonstracje 1-majowe, przechodzące pod znakiem walki o pokój i realizacji Planu 6-letniego są jednocześnie manifestacją serdecznej przyjaźni i braterstwa z narodem radzieckim, wyrazem miłości i oddania dla wielkiego Orędownika Pokoju — Józefa Stalina.

W. BOROWSKI

Razem z narodami Europy pokrzyżujemy amerykańsko - hitlerowskie plany wojenne!

1 MAJA OBCHODZIMY RAZEM Z MASAMI PRACUJĄCYMI NRD

Dziś 1 Maja: dzień wielkiego święta robotnicze go, dzień międzynarodowej solidarności klasy robotniczej całego świata. Gdy w dniu tym wychodzimy na ulice, by zamanifestować pod hasłami walki o pokój, wolność i socjalizm, gdy łączymy się sercem i myślą z siłami postępu i pokoju w całym świecie — pamiętamy i o naszych sąsiadach i przyjaciołach, zza Odry, o masach ludowych NRD, które wraz z nami w zwartych szeregach maszerują na ulicach nowego, demokratycznego Berlina.

Naród nasz coraz lepiej rozumie istotę patriotyzmu i internacjonalizmu. Naród nasz, przekształcający się w naród socjalistyczny, zdaje sobie coraz lepiej sprawę z tego, że miłość do naszej Ludowej Ojczyzny, przywiązanie do jej wielkich, postępowych tradycji i bogatych pomników kultury, utrwalanie pracą niepodległości narodowej i budowa zrębów socjalizmu — wiąże się nierozerwalnie z poczuciem solidarności, więzi braterstwa i miłości do ZSRR, kraju zwycięskiego socjalizmu, do narodów demokracji ludowej, likwidujących przeżytki kapitalizmu i wznoszących gmach nowego ustroju, do mas pracujących całego świata, do wszystkich uczciwych ludzi, szturmujących zbrodniczy, przegniły imperializm, wykuwających w twardej walce — dzieło pokoju.

Naród nasz coraz lepiej dostrzega i rozumie istotę jakościowych przemian, jakie dokonują się w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Tuż obok Szczecina, za granicą pokoju — Odrą i Nysą — powstaje nowy kraj, kształtuje się nowa świadomość i kultura. Rozgromienie hitleryzmu przez Armię Radziecką i pomoc ZSRR pozwoliły niemieckim siłom postępu i pokoju dokonać zasadniczych przemian we wschodnich Niemczech, wykarczować haniebne tradycje junkierskiego, burżuazyjnego, hitlerowskiego systemu, zbudować nową ekonomikę, nową politykę i nową kulturę — kulturę antyfaszystowską i demokratyczną.

Inni są już ludzie w NRD. To ludzie, którzy coraz lepiej dostrzegają, że przyszłość narodu niemieckiego opiera się na siłach demokracji i postępu, że kształtować historię odrodzonych Niemiec mogą tylko masy ludowe, że oparciem dla narodu niemieckiego może być tylko wielki obóz pokoju, któremu przewodzi ZSRR — sojusznik i przyjaciel wszystkich narodów uciskanych i zagrożonych przez imperializm, że największym wrogiem Niemiec jest zachłanny imperializm amerykański, knujący zbrodnicze plany nowej wojny kosztem ludów i kosztem ludu niemieckiego.

I jeszcze coś zrozumieli ludzie w NRD: że droga narodu niemieckiego do pokoju jest taka sama, co droga narodu polskiego, że wspólne są cele obu narodów — że oba narody mogą podać sobie brat nią dłoń.

Ugruntowały to przekonanie, przyśpieszyły rozwój dobrosąsiedzkich stosunków — ostatnie wydarzenia. Wizyta Prezydenta Piecka w Warszawie i rewizyta Prezydenta Bieruta w Berlinie — jeszcze bardziej zespoliły oba narody w ich wspólnej walce o pokój. Określił to najdobitniej Prezydent NRD Pieck, który stwierdził, że **wizyta Prezydenta Bieruta jest dla narodu niemieckiego pomocą i zachętą w walce, którą oba narody prowadzą ramię w ramię przeciwko wspólnemu wrogowi — imperializmowi światowemu.** Ta wspólna walka jest niezbędna dla utrwalenia niepodległości Polski, dla dalszego, pokojowego rozwoju Niemieckiej Republiki Demokratycznej, dla zjednoczenia całych Niemiec, dla utrzymania pokoju światowego.

Tow. Stalin powiedział: **„Nie ulega wątpliwości, że istnienie Niemiec Demokratycznych, miłujących pokój obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego, wyklucza możliwość nowej wojny w Europie, kładzie kres przelewowi krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata".**

Te słowa są dla narodu polskiego i narodu niemieckiego drogowskazem, wskazującym cel i istotę naszej zacieśniającej się przyjaźni, naszej współpracy i wspólnoty dążeń.

Siła i moc naszej przyjaźni i braterstwa jest szczególna. Nie ma ona nic wspólnego ze stosunkami przyjaznymi czy sojuszniczymi, zawieranymi przez państwa kapitalistyczne i narody burżuazyjne.

Jest to bowiem przyjaźń i braterstwo trwałe i niezniszczalne, jak trwałą i niezniszczalną jest siła klasy robotniczej — klasy robotniczej Polski i Niemiec — kierowniczego trzonu obu narodów, motoru przemian dokonywujących się w obu krajach i ich awangardy—Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, — partii wzorujących się na bohaterskiej WKP(b), partii czerpiących natchnienie i naukę z triumfujących już dziś w całym świecie idei marksizmu - leninizmu. To właśnie Prezydent Polski Ludowej i przewodniczący PZPR tow. Bolesław Bierut, Prezydent Demokratycznych Niemiec i przewodniczący SED, tow. Pieck uściśnęli sobie dłonie w proletariackim, braterskim uścisku. Bo i w Polsce i w NRD i w całym świecie — przewodzą dziś siłom pokoju i postępu partie komunistyczne i robotnicze, grupując wokoło siebie i pod swoimi hasłami — wszystkich, którzy pragną pokoju, wolności, sprawiedliwości i dobrobytu.

Pamiętamy o tym dziś 1 Maja: że ludzie z NRD sercem są z nami, że robotnicy, masy ludowe w Niemczech Zachodnich demonstrują z okrzykami: „Ami go home", „ohne uns" — przeciw imperializmowi, przeciw remilitaryzacji, przeciw wskrzeszaniu Wehrmachtu — o pokój, wolność i zjednoczone, demokratyczne Niemcy — i pozdrawiając Niemiecką Republikę Demokratyczną, wołamy wraz z nimi:

„Niech żyją bojownicy o pokojowe, demokratyczne i zjednoczone Niemcy".

JÓZEF FRANECKI

„Moje plany runęły — przed tobą lepsze jutro"

Dlaczego Tom Hopkins musiał urwać korespondencję z Antonim Siudakiem

MONTER z Bostonu, Tom Hopkins, był w czasie wojny kapralem oddziałów pancernych armii Pattona.

Szofer z Zamościa, Antoni Siudak, reemigrant z USA, został przez hitlerowców wywieziony na roboty do Niemiec. Pracował jako robotnik rolny we wsi Willerstedt w Turingii. Tam 19 kwietnia 1945 r. nastąpiło spotkanie Hopkinsa z Siudakiem. Siudak był jedynym na wsi, który, władając angielskim, mógł Hopkinsowi udzielić informacji. Taki był początek ich znajomości, przy jaźni i późniejszej wymiany listów.

Z listu Toma Hopkinsa do Antoniego Siudaka z dnia 18 czerwca 1946 roku:

„...nareszcie wróciłem do domu i jestem cywil. Zniszczeń u nas nie ma. Domek stoi — żona nawet nieco pieniędzy odłożyła; gdy mnie nie było, dobrze jej płacili za nadliczbowe godziny w fabryce konserw dla wojska... Siedem miesięcy mija od chwili, gdy wyszedłem z wojska, a dotychczas pracowałem tylko 4 dni — wyobraź sobie, że ja, monter, nosiłem po mieście tablicę z ogłoszeniami.

Po takim całodziennym chodzeniu to aż się żyć odechciewa. Ale tak w ogóle to ja się nie martwię — trochę pieniędzy to jeszcze mamy, a u nas piszą, że wszyscy będziemy mieli pracę, jak tylko przestawią produkcję broni na produkcję pokojową.

Radziłbym ci tu do nas przyjechać — u was podobno straszny głód... Nasze gazety zrobiły dużo szumu wokół przemówienia Churchilla, które wygłosił on u nas w Fulton. Właściwie to ja nic z tej całej historii nie rozumiem. Powiedział on, że teraz naszym wrogiem nr 1 jest Związek Radziecki. Rozmawiałem ostatnio na ten temat z kolegami z wojska — jak to się dzieje, żeby Związek Radziecki, który był naszym sojusznikiem przeciwko Hitlerowi, dziś miał być naszym wrogiem...

PS. Urodził mi się syn. Bardzo się cieszymy. W fabryce obiecali żonie, że chyba za miesiąc z powrotem wezmą ją do pracy.

TOM

* * *

Z listu Antoniego Siudaka do Tommy Hopkinsa z dnia 28 maja 1947 roku.

„...Tak więc przeniosłem się do Warszawy. Jeżdżę ciężarówką i wożę worki z cementem .deski i cegły. Jestem szoferem Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego, ale właściwie jeżdżę jakgdyby własnym samochodem, z własnym cementem, z własną cegłą. Wożę to przecież dla siebie i innych robotników.

Nie mówię, że wszystko u nas już jest dobrze. Nie mam jeszcze własnego mieszkania. Jednego nie brak mi i moim kolegom: roboty. Każdy kto chce może pracować.

Co do dzieci, to jestem zadowolony. Starszy chłopak, rzecz nie do wiary! sam się dziwię! — uczy się — no nie zgadniesz — uczy się malarstwa. A do tego dali mu miejsce w bursie, więc o jedno łóżko w moim sublokatorskim pokoju mniej. Młodszy chłopak chodzi do szkoły zawodowej i uczy się tokarki. Tokarze są u nas górą, jak i wszyscy, co umieją się obchodzić z maszynami. Z twoich listów i naszych gazet dowiaduję się, że wasi politycy coraz głośniej mówią o wojnie. U nas jest inaczej. U nas się mówi o pokoju. To jasne, dlaczego tak jest u nas. Wiemy co to wojna. Pokój jest nam niezbędnie konieczny. Odbudowujemy się przecież.

...TONI

* * *

Z listu Toma Hopkinsa do Antoniego Siudaka z dnia 14 marca 1949 roku.

„...Przyjemnie czytać w twoich listach, że ci się wszystko dobrze ułożyło. Ja już też myślałem, że u mnie wszystko ruszy. Żona po prawie dwulet niej przerwie znowu zaczęła pracować. Nie tak dobrze, jak w tej fabryce konserw, z której zwolnili ją po urodzeniu syna. Została pomywaczką. Ja zostałem windziarzem w hotelu. Zarabiałem licho — to nie to co być monterem.

A tymczasem hotel kupiła jakaś spółka z Nowego Jorku i zwolniła cały personel. Na moje miejsce przyjęli jakiegoś 12-letniego chłopca, które mu płacą dwa razy mniej niż mnie. U moich przyjaciół jest podobnie. Jeden, Fred, linotypista, po 8 miesiącach bezrobocia nosi po domach skrzynkę z pornograficznymi książkami i z trudem zarabia na chleb. John, tokarz, od kiedy stracił pracę, był już pomywaczem naczyń, sprzedawcą szelek, a teraz za pożyczone pieniądze kupił sobie drabinkę i namawia kupców, by pozwolili mu zmywać szyby wystawowe. A najgorzej, to już z moim szwagrem: głosował on na partię postępową, miał całkiem niezłą pracę, ale gdy się o tym dowiedzieli, to na drugi dzień już był bez roboty, a teraz stale ciągają go do policji, mówią, że komunista, że szpieg i grożą więzieniem. Taki jest los tych wszystkich, którzy mieli lub mają jakiekolwiek sympatie dla ZSRR.

Przed tym mówiono u nas, że będzie dobrze, gdy przestawi się produkcję na tory pokojowe. Teraz mówi się, że będzie dobrze i zniknie bezrobocie, gdy wzmożemy produkcję zbrojeniową.

A więc co, jak jest pokój, to już musi być nędza?...

TOM

* * *

Z listu Antoniego Siudaka do Tommy Hopkinsa z 20-go marca 1950 r.

...Właściwie z kim ty, Tom Hopkins, miałbyś wojować? Ze mną, z moją żoną, czy też z moimi dziećmi? I dlaczego? Bo tego chcą kapitaliści? Oni chcą wysłać cię na wojenkę, w nowiutkim czołgu, przeciw mnie i milionom podobnych mnie i wrócilibyście na tę samą karuzelę. Ty, monter, byłbyś windziarzem i zdawałoby ci się, że złapałeś Pana Boga za nogi, a Fred, linotypista, znów podjąłby skrzynkę z pornograficzną literaturą. Mówię ci jeszcze raz: chcą was wykorzystać.

Za dwa tygodnie mam wprowadzić się do nowiutkiego mieszkania na Mokotowie w Warszawie; piszesz o nowej wojnie, a tymczasem pierwszy obraz mojego syna wisiał na wystawie współczesnego malarstwa polskiego; mój młodszy uczy się, uczy... Czy oni są twoimi wrogami? A może moja żona? Czasami jest ona przykra, to prawda, ale zostaw już to mnie.

* * *

Z listu Toma Hopkinsa do Antoniego Siudaka z dnia 19 kwietnia 1950 r.:

„...Czy pamiętasz tego Freda, linotypistę, o którym ci pisałem w jednym z poprzednich listów. Pojechał na Koreę. Początkowo to się nawet on i jego żona cieszyli, że skończyło się dla nich bezrobocie.

Niedługo trwała ta radość— dziś Fred ma amputowane obie ręce, które odmroził pod Hynghan. Gazety dały jego fotografię Ale pracy to on już do końca życia nie znajdzie. A gdy żona jego zaczęła narzekać na wojnę, na Trumana, który nie wiadomo po co naszych chłopców wysyła na Koreę, to przyszedł do niej agent FBI, nawymyślał jej od komunistów i zagroził więzieniem jeżeli nie przestanie.

U nas idzie teraz na całego zachwalanie dawnych hitlerowców. Muszę ci powiedzieć, że nas, byłych żołnierzy te sprawy oburzają. Kazali nam się bić przeciwko tym Guderianom, a teraz robią z nich naszych sojuszników i zbroją ich przeciwko naszym dawnym sojusznikom. Po cóż więc biliśmy się wówczas przeciwko Hitlerowi?

Spotkaliśmy się przed 6 laty. Ja z radością myślałem o powrocie do Ameryki — kraju niezniszczonego. Tyś bał się powrotu do ruin. Dziś z moich planów są ruiny. Dają mi do wyboru wojnę i sojusz z hitlerowcami, lub nędzę. Przed tobą jest coraz lepsze jutro...

Moja żona znalazła listy, które pisałeś w ubiegłych latach do mnie. Bardzo się przestraszyła. „Człowieku, przecież Komisja do Badania Działalności Antyamerykańskiej wtrąci cię do więzienia" — powiedziała. Nie gniewaj się o to, ale wszystkie listy spaliła. I lepiej nie pisz już do mnie...

TOM

List ten Antoni Siudak dostał wczoraj.

T. M.

Ludzie Czynu Majowego

Dla uczczenia 1 Maja załoga Warsztatów Wagonowych w Stargardzie zaoszczędziła 3000 pracogodzin i skróciła czas postoju każdego wagonu w naprawie głównej o pół dnia. W wykonaniu tego ambitnego zobowiązania nie brakło ani jednego członka załogi. Na zdjęciu: robotnicy Warsztatów Wagonowych Mieczysław Szewczyk i Franciszek Pacholczyk. Na zdjęciu poniżej Stanisław Kurdziel.

Marynarze krajów kapitalistycznych zademonstrują swą wolę utrzymania pokoju

„Głos Pracy", organ CRZZ, zamieszcza poniższą wypowiedź 1-majową André Fressinet'a, Sekretarza Generalnego Międzynarodowego Zrzeszenia Zw. Zaw. Marynarzy, Rybaków i Robotników Portowych.

Dla marynarzy i robotników portowych całego świata dzień 1 Maja będzie dniem, w którym dokonają oni przeglądu swych sił w walce o obronę pokoju, praw robotniczych i wolności demokratycznych.

Dla wielu marynarzy i robotników portowych takich krajów, jak Anglia, Stany Zjednoczone, Belgia, kraje skandynawskie, Niemcy Zachodnie itp. będzie to dzień, w którym wyrażą swą niezłomną wolę ostatecznego zrealizowania jedności związkowej, która umożliwi zwycięską walkę z wyzyskiwaczami, o lepsze jutro.

Akcja dokerów Francji, Włoch i innych krajów Europy zachodniej w obronie pokoju, której wyrazem była odmowa wyładunku amerykańskich materiałów wojennych, zmusiła przywódców żółtej międzynarodówki do zrzucenia maski, za którą kryli się, pomagając w realizowaniu polityki przygotowywania wojny agresywnej przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

W tegorocznym dniu 1 Maja robotnicy portowi i transportowi wszystkich kategorii, zjednoczeni z innymi robotnikami, demonstrować będą swą niezłomną wolę przekreślenia planów podżegaczy wojennych i ich sługusów spod znaku żółtej międzynarodówki, wzmacniając w ten sposób walkę o trwały pokój, o wolności demokratyczne i związkowe, o postęp społeczny.

André Fressinet
Sekretarz Generalny Międzynarodowego Zrzeszenia Zw. Zaw. Marynarzy, Rybaków i Robotników Portowych

„Ludzie nasi są już inni, niż byli dawniej"

Piotr Musiałowski walczy o szczęście Ojczyzny

TRUDNO jest początkowo przyzwyczaić się do nasyconego parą i pyłem powietrza huty. Trudno jest zwłaszcza tym, którzy przyciągnięci wielką siłą przeorywującą nasz kraj, zmieniającą jego oblicze, do huty przybyli wprost ze wsi.

A przecież to nie jest jeszcze najtrudniejsze. O wiele trudniej jest zrosnąć się z nowym środowiskiem, zapuścić korzenie w jeszcze obcą, nieznaną glebę, zmienić bieg własnego życia i jego atmosferę, odrzucić stare nawyki. Do tego trzeba zmienić nie tylko skórę, ale i wnętrzności — z ludzi bezwładnie i apatycznie przywiązanych do skrawka ziemi stać się współtwórcami i współgospodarzami zakładów przemysłowych, stanąć wraz z innymi na czele dokonujących się przemian — to wcale nie jest proste. Trzeba wiele przejść i przeżyć, widzieć i rozumieć, aby dokonać w sobie takiego przełomu.

Piotr Musiałowski skąpo i jakby z niechęcią mówi o sobie. Ciężko było wyżyć na niespełna trzech hektarach ziemi, więc od najmłodszych lat chodził pomagać bogatszym sąsiadom przy młócce, sianokosach i żniwach, pracował również w pobliskim dworze za 80 groszy dziennie. Rzadko kiedy rozginał plecy i nigdy się nie uśmiechał. Tak przeszło mu dzieciństwo i przeszły młodzieńcze lata.

Gdy burza wojenna zagnała go do Związku Radzieckiego, Musiałowski pierwszy raz zrozumiał, że można żyć zupełnie inaczej, niż dotąd on sam żył. W dalekich obwodach Kazachstanu, przy ciężkiej pracy w kopalni rozprostowały się plecy Musiałowskiego, podniosła się głowa, zabłysły oczy. I dziwna rzecz — choć nasycone pyłem powietrze górniczego osiedla nie mogło być lepsze od czystego podletrza rodzinnej wsi — 23-letni młodzieniec, jak nigdy przed tym, oddychał pełną piersią.

Choć nieskory do zwierzeń i rozmów — ożywia się Musiałowski i zaczyna chętnie wspominać, gdy mowa jest o jego pierwszej pracy zawodowej w Związku Radzieckim. Wtedy właśnie poczuł, że jest otoczony szacunkiem, że jest potrzebny swojej kopalni i społeczeństwu, że spełnia w nim określoną ważną rolę. To nowe, potężne uczucie dodawało pewności jego ruchom, jeszcze silniej upewniało go, że drogą tą trzeba iść dalej.

A później już coraz mocniej i pełniej wiązał z każdym dniem swój los z losem klasy robotniczej.

Ludzie, którzy pierwsi na świecie przegnali fabrykantów i dziedziców, byli jego nauczycielami. Ukazali mu wielkość spraw, którym naród radziecki oddał bez reszty wszystkie siły i wpoili mu poczucie dumy z przynależności do klasy robotniczej, do tego oddziału mas pracujących, który przewodzi i ukazuje drogę całemu narodowi. W Związku Radzieckim zdobył zawód ślusarza i pokochał nowe narzędzia, którymi nauczył się posługiwać jak nie wielu .

Wracał do Polski Musiałowski jako przodownik pracy i ze szczerym żalem żegnali go radzieccy towarzysze. Od pierwszych niemal dni pobytu w Szczecinie zaczął pracować w hucie i już w niej pozostał. Remontował urządzenia wielkiego pieca, stawiał przewody gazowe, dobierał i przywoził z Polic niezbędne części. Huta rosła przy nim i wraz z nim. I już wtedy nadmistrz Busz powiedział, **że Musiałowski ma „złote ręce".**

* * *

W ostatnich dniach marca br. we wszystkich oddziałach huty „Szczecin" odbywały się masówki załogi, poświęcone podjęciu zobowiązań dla uczczenia Święta 1 - Majowego. W oddziale inspekcji maszyn robotnicy postanowili wypróbować swe siły w trudnym i nie zwykle ważnym przedsięwzięciu — uruchomieniu sortowni koksu.

Musiałowski milczał. Widział wiele przeszkód i bał się, że nie wszyscy z jednakowym zapałem wezmą się za robotę. Mogło również nie starczyć ludzi. Tak właśnie powiedział, gdy go wprost zapytano o zdanie. Musiałowski wiele rzeczy słusznie przewidywał. Rzeczywiście trudności były poważne. Raz był to brak odpowiedniego materiału, to znów w toku roboty trzeba było przerabiać pewne szczegóły projektu — kłopoty techniczne mnożyły się obficie.

Ale w jednym Musiałowski się pomylił. Ludzie nie zawiedli. Jeszcze nigdy robotnicy oddziału nie byli tak przejęci swą pracą i nigdy jeszcze nie poświęcali jej tak wiele uwagi, dbali o każdą minutę i gorączkowali się w trudnych chwilach. Czyn 1 - Majowy uczynił wszystkich żołnierzami i żołnierze huty z każdym dniem coraz bardziej wytężali siły, by podołać wielkiemu zadaniu.

Każdy z nich wiedział, że uruchomienie sortowni koksu oznacza zastąpienie pracy 27 ludzi pracą maszyn, obsługiwanych przez 3 robotników, oznacza poważne usprawnienie w pracy w hucie — tej hucie, która jest tworem ich codziennych — w ciągu 5 lat — osiągnięć, w którą każdy z nich wbudował część samego siebie.

Musiałowski zaczął sam zastanawiać się nad tym, jak bardzo zmienili się jego towarzysze pracy. I dziwił się, że dotąd tego nie spostrzegł. Może by i nie pomyślał o tych sprawach, gdyby nie właśnie ta trudna robota, która wymagała tak wyjątkowego oddania, ofiarności i pilności. Bo to, że on sam w ciągu 5 lat nie opuścił ani jednej dniówki, że coraz bardziej z każdym rokiem czuł się i zachowywał jak prawdziwy gospodarz w hucie, i że to uchodziło jego uwadze, można się nie dziwić, bo i kiedyż był czas myśleć o sobie. Ale że i inni dookoła niego...

A teraz spostrzegł, że **Chabroś i Stochla i Kopka** wyrośli, że nawet skrzywdził ich posądzając, że ustąpią przed trudnościami zobowiązania.

Ta myśl jeszcze bardziej poganiała go w pracy. Wraz z kolegami uruchomił transport gumowy, który będzie podawał koks do elewatora, odremontował i ustawił rynny potrząsalne dla odsiewania koksu. Jemu też powierzono najbardziej odpowiedzialną pracę — zainstalowanie suwnicy czerpakowej, która będzie rozładowywać wagony.

Nie wiele słów zamieniał Musiałowski z Edwardem Sitkiem, Kowalskim i Kopką, ale i bez słów wszyscy razem stworzyli jeden sprawnie działający mechanizm. Praca, która wydawała się nie pod siłę większemu, lepiej wyposażonemu i bardziej wyspecjalizowanemu zespołowi, była coraz lepiej, po mistrzowsku wykonywana.

Przed kilku dniami Musiałowski przyznał:

— Bałem się, że nie wykonamy tego zobowiązania, bo naprawdę możliwości nie są zbyt wielkie i myślę, że nie jedna fabryka nie odważyłaby się przyjąć tę robotę z tak krótkim terminem. Ale teraz widzę, że możemy się wziąć i za większe rzeczy. Ludzie nasi są już inni niż byli dawniej.

Ludzi zmieniło życie, nasze wolne życie budującej socjalizm Ojczyzny.

Czyn 1-Majowy załogi oddziału inspekcji maszyn sprawił, że cichy i zwykle milczący robotnik zaczął sobie uświadamiać własną siłę. I całą moc tej nagle zrodzonej świadomości, oddaje Piotr Musiałowski, bezpartyjny ślusarz huty „Szczecin", sprawie uczczenia Święta 1 Maja, która — wie on, o tym dobrze — jest sprawą nie tylko święta, ale i dni powszednich i całej walki o nowe życie.

Zawieszony wysoko na konstrukcji, po której już wkrótce gładko będzie się toczyć suwnica — celnymi uderzeniami młotka toczy zwycięski bój o szczęście.

L. Z.

Gdy 1 maja polscy marynarze i portowcy meldują o nowych osiągnięciach, w portach krajów zdławionych marshallowską pomocą — strajki i bezrobocia. U góry statek „Marchlewski", u dołu strajk dokerów w Marsylii.

W Szczecinie i w Saint Nazaire

List do nieznajomego dokera

DROGI TOWARZYSZU!

Piszę do Ciebie list w przededzień naszego robotniczego święta. Jutro będziemy obaj na pierwszomajowej manifestacji. Ty — we francuskim porcie Saint Nazaire, w którym rządzą amerykańscy imperialiści, ja — w Szczecinie, w którym rządzi mój naród.

Chcę Ci właśnie w dniu tego uroczystego święta napisać parę słów o sobie, o mojej rodzinie, o moim kraju — po to, abyś wiedział, jak dobrze jest żyć wolnym, kiedy już nie grozi wyzysk i bezrobocie, kiedy z całym narodem możesz budować lepsze życie.

Jestem dźwigowym w porcie szczecińskim. Jestem przodownikiem pracy, wyrabiam normę przeciętnie w 165 proc., a bywa że i więcej. Przed 1 maja, kiedyśmy wykonywali Czyn Majowy, ładowałem 135 ton węgla na godzinę. Może nie wiesz, co znaczy „czyn", bo u Was robotnicy nie mogą podejmować takich zobowiązań, nie pracują przecież dla siebie. My pracujemy dla siebie, sami rządzimy i dlatego podejmujemy zobowiązania produkcyjne, aby polepszyć naszą gospodarkę.

Kiedy czasami w domu oglądam się za siebie, to widzę jaką długą drogę przeszedłem, chociaż nie mam jeszcze trzydziestu lat. Wojna z hitleryzmem wyniszczyła nas kompletnie. Ja sam nie miałem, ani domu, a co gorsze byłem bez zawodu. Ale już w pierwszych dniach po wyzwoleniu znalazłem pracę.

Rząd powziął uchwałę o Planie Trzyletnim. Potrzeba było wielu ludzi do odbudowy zniszczonego przez faszystów kraju. Zgłosiłem się do odbudowy portu w Gdyni, a nie długo po tym zostałem dźwigowym. Ukończyłem kurs szkoleniowy, bezpłatnie, rzecz jasna, zorganizowany przez przedsiębiorstwo.

Takich jak ja zwykłych ludzi było u nas w kraju miliony. Wszyscy pragnęli odbudowy. Ruszyły nasze kopalnie, dostarczyły pod dźwigi węgla. Porty zaczęły pracować pełną parą i coraz więcej statków zaczęło zawijać do nabrzeży, magazyny portowe zapełniły się towarami. Pomyśl tylko: w Szczecinie, w którym w roku 1946 ładowaliśmy węgiel „kiblami" — dziś mamy nowoczesne dźwigi i montujemy nowe urządzenia: wywrotnice i taśmowce. Statków handlowych mamy prawie trzy razy więcej, niż przed wojną.

Zmieniło się nasze życie. Wykonaliśmy Plan Trzyletni, zaczęliśmy realizować Plan 6-letni, plan budowy podstaw socjalizmu. Ludzie się również zmienili. W naszym porcie 86 proc. załogi bierze udział we współzawodnictwie. Właśnie miliony takich współzawodniczących w Polsce Ludowej spowodowało pierwszą w kraju po wojnie obniżkę cen i wzrost zarobków.

Gdy czytamy w gazecie, jak u Was, we Francji stale wzrasta drożyzna wskutek Planu Marshalla, jak Wasz zdradziecki rząd sprzedaje Francuzów kapitalistom amerykańskim i niemieckim, wzrasta w moim sercu nienawiść do tych zbrodniarzy, którzy chcieliby zabić Twoje i moje dzieci — i coraz bardziej kocham moją Ojczyznę, mój naród. Jest za co ją kochać, bo ona teraz stała się naprawdę moją. Pomyśl tylko: w faszystowskiej Polsce byłbym bezrobotnym, jednym z milionów bezrobotnych. W Polsce Ludowej jestem przodownikiem pracy, otrzymałem dwa odznaczenia za dobrą pracę. Piszą o mojej pracy w gazetach. Żyjemy dostatnio. Dzieci (mam ich dwoje) i żona cieszą się nowym trzypokojowym mieszkaniem, a za dobre wyniki we współzawodnictwie otrzymałem aparat radiowy i dwa kupony na garnitur. Teraz, za nowe zwycięstwo we współzawodnictwie, mam otrzymać maszynę do szycia. Żona się będzie cieszyła. Widzę i czuję jak z każdym dniem się u nas poprawia na lepsze. To skutek naszej pracy.

Praca jest naszym szczęściem. Ona daje nam radość i dobrobyt. Stała się ona łatwiejsza. Nieraz czytałem jak w waszych portach i kopalniach dziesiątki ludzi tracą życie, bo brak jest opieki nad robotnikiem, nie stosuje się żadnych ulepszeń w dziedzinie bezpieczeństwa pracy. To wynik kapitalistycznej gospodarki.

U nas jest inaczej. Nie tylko państwo kładzie ogromne sumy na opiekę socjalną i bezpieczeństwo pracy, ale również sami robotnicy biorą udział w ulepszeniu bezpieczeństwa pracy.

Ale nie w tym rzecz. Radujemy się pracą, ponieważ wiemy komu ona służy. Weź pod uwagę fakt: W 1946 r. przeładowaliśmy w porcie szczecińskim zaledwie dziesiątą część tego, co ładujemy dziś. I co ładujemy?.. Węgiel, chemikalia, maszyny, zboże. Jakże inny jest ładunek, który przenoszą dźwigi w Twoim porcie. Amerykańską broń, którą dolarowi zbóje chcą uzbroić hitlerowców, aby zabiła Twoje i moje dzieci. Ta broń nie powinna trafić na ląd. Z ogromnym wzruszeniem powitałem Wasze bohaterskie wystąpienie przeciwko wyładunkowi broni amerykańskiej. Wiem, drogi towarzyszu, że w tych bohaterskich i ciężkich dniach cała załoga naszego portu, cała klasa robotnicza naszego kraju była myślami na Waszych wybrzeżach. Nie zmógł Was w Saint Nazaire amerykański kontrtorpedowiec „Power", ani palki policji, bo przewodziła Wam w tej walce Partia.

I nas również nie przestraszą groźby Trumanów. Obóz pokoju jest silny i ja i Ty do niego należymy. My uczymy się od radzieckich ludzi jak budować w naszym kraju dobrobyt i szczęście dzieci. Ty u siebie w Saint Nazaire czerpiesz na pewno z naszych zwycięstw gospodarczych siły do dalszej walki przeciw faszystom amerykańskim.

Niezadługo z żoną będę podpisywał apel o Pakt Pokoju. Ty z rodziną również go podpiszesz. To będzie godziną wielkiego naszego zwycięstwa i podżegacze wojenni zobaczą naszą siłę.

Przesyłam Ci Pierwszomajowe pozdrowienia i życzenia pomyślnej walki przeciwko naszym wspólnym wrogom.

HENRYK RUTKOWSKI
dźwigowy portu szczecińskiego

Wiele serca, i wysiłku włożyła załoga Huty Szczecin w swój ambitny Czyn 1-Majowy. Zespolił on i scementował wszystkich robotników w świadomy swych zadań i celów kolektyw. Wykonanie zobowiązań jest przyczyną uzasadnionej dumy i prawdziwym świętem ich wszystkich.

Duży wkład pracy w uruchomienie sortowni koksu dali: wykonujący na swych obrabiarkach niezbędne detale ZMP-owcy Jessa, Utlik i Sałamaj (1), brygada młodzieżowa kol. Chabrosia (3), spawacz Filipowski (5) i ślusarz „o złotych rękach", Musiałowski (4) i (6).

Krystyna Niedzielska

Tam, gdzie się rodzi

Słoneczny dzień wiosenny budzi chęć podróży, chęć zobaczenia czegoś nowego. Ale dziś jest dzień niezwykły — 1 Maja — święto klasy robotniczej i całego narodu. Dlatego i nasza podróż będzie tak że niezwyczajna. Kupimy bilet do stacji, której nie ma w rozkładzie jazdy, a której na imię: „Tam, gdzie rodzi się dzień jutrzejszy". Nie ma takiej nazwy na mapie, ale można ją wpisać w miejscu Krakowa i Białegostoku, Lublina i Piotrkowa, Radomia i Katowic. Dzień jutrzejszy, któremu w naszym kraju na imię Socjalizm, świta wszędzie, jego narodziny możemy zobaczyć na wsi i w mieście, na podgórzu i na wybrzeżu. Dokąd więc pojedziemy w tym dniu, w którym z dumą patrzymy na nasze osiągnięcia i stawiamy sobie nowe, jeszcze śmielsze perspektywy w walce o budowanie nowego życia?

Cofnijmy się w czasie o dwa i pół roku. W auli Politechniki Warszawskiej odbywa się Kongres Zjednoczeniowy Partii Robotniczych. Na ścianie za Prezydium — mapa Polski. Wygłasza referat tow. Minc. Po raz pierwszy w historii naszego narodu padają słowa o wspaniałym, śmiałym i trudnym zarazem Wielkim Planie.

Po raz pierwszy w historii naszego narodu stają przed nami perspektywy stania się niezależną potęgą gospodarczą, stania się państwem socjalistycznym. Na mapie, w miarę wymieniania w referacie coraz to nowych potężnych obiektów Planu, zapala ją się elektryczne lampki. Jest ich tak wiele, iż pod koniec referatu cała mapa usiana jest światłami.

Tak było w grudniu 1948 r. Dziś już bardzo wiele tych świetlnych punkcików stało się realnymi, potężnymi budowami. I kupując bilety do owej stacji, której nie ma w rozkładzie jazdy, pamiętajmy o tej mapie.

Droga Nr 4 prowadzi do Huty

Droga Nr 4 prowadzić będzie aż do wrót kombinatu. Jeszcze dziś piętrzą się tu zwały ziemi, ciężko grzmi łoskot motorów kilkutonowych kopaczek. Jutro staną na tym miejscu budynki dyrekcji. Jeszcze projekt ich nie jest gotowy. Ale zadanie tu jest szczególnie trudne. Ta reprezentacyjna część potężnego zakładu musi się wiązać organicznie w swej architekturze z ogólnym charakterem nowego miasta. Tak nie budowaliśmy jeszcze nigdy. Jeszcze nigdy nie była problemem architektura zakładu przemysłowego. A teraz jest. Tak jak jeszcze nigdy żaden zakład przemysłowy nie posiadał wydziału dróg i terenów zielonych. A w kombinacie Nowa Huta już stoi budynek, przeznaczony dla tego właśnie wydziału.

Przejdźmy przez teren budowy. Na czystym tle nieba ciemno rysują się sylwetki potężnych dźwigów, ryk kopaczek zagłusza rozmowę. Czeka nas kilka kilometrów wędrówki po wykopach, przeskakiwanie przez szyny, usuwanie się przed sznurem wagonetek. A nieco dalej pracują transportery i betoniarki. Tu realizuje się jeden z wielu pomysłów nowatorskich: scentralizowanie fabrykacji betonu dla 32 obiektów. Zamiast 32 brygadierów, pracuje tu dwóch, o około 50 proc. obniżono zużycie siły mechanicznej, uzyskano o wiele wyższą jakość betonu. Wagoniki dowożą beton na poszczególne budowy, tam, gdzie dziś stawia się fundamenty, a za kilka miesięcy ruszą warsztaty mechaniczne i kuźnia oraz zakłady przemysłowe, równe swą wielkością kilku fabrykom. Stanowić one będą zaledwie jedną i to nie największą część całego kombinatu. Za parę lat popłynie stąd stal, tyle stali, ile produkowały przed wojną wszystkie huty w Polsce. Tam, gdzie dziś na linii horyzontu czerwienią się dachy wiosek, kończyć się będzie kombinat. A w dole, gdzie lśnią w słońcu bielą nowe osiedla, tam szeroko rozłoży się miasto.

Miasto optymistyczne

A w mieście? W zadymionym pokoju Rady Zakładowej Zjednoczenia siedzi młody chłopak o jasnych oczach. Jeszcze niedawno kierował brygadą betoniarską, dziś jest przewodniczącym Rady.

Józef Knapczyk miał niecałe 20 lat, kiedy przyszedł na Hutę. Ale miał o wiele lat mniej, gdy zaczął pracować. 4 morgi gruntu pod Wadowicami nie mogły wyżywić ośmiorga dzieci. A 5 klas szkoły powszechnej nie mogły zadowolić pragnienia wiedzy. Więc marnie płatna praktyka w prywatnym sklepie, a wieczorem nauka w szkole dla dorosłych. Więc praca w prywatnej firmie budowlanej i znów nauka na kursie monterskim. A potem praca na budowie osiedla w Krakowie dla pracowników technicznych Nowej Huty. Dalsze kolejne etapy — to kurs betoniarski, uzyskanie pierwszego miejsca w szkoleniu zawodowym, awans na brygadiera.

Kiedy przyszli na budowę miasta, tam, gdzie dziś wyprowadzono pod dach bloki osiedla C2, szumiało zboże.

To było rok temu. Knapczyk dostał brygadę złożoną z samych nowych ludzi, prosto ze wsi. Kto znał fach? Nikt. Kto brał udział we współzawodnictwie? Nikt. Trzeba było nauczyć fachu — to było łatwiejsze. Nauczyli się dość szybko obsługiwać betoniarkę. Trzeba było wychować ludzi — to nie było takie proste. Zaczęło się od poznawania planu na każdy dzień. Znać swoje zadanie — to rozwiązanie połowy problemu. Można zrobić tyle, można zrobić więcej. Można wtedy więcej zarobić, można prześcignąć inne brygady.

Trzeba było dobrze poznać ludzi. I dlatego, gdy już opanowali fach, kolejno zmieniali się brygadziści. Rzeczywistym kierownikiem zespołu był Knapczyk, ale co kilka dni każdy z brygady prowadził robotę. To pozwalało nie tylko dostrzec błędy, to także przynosiło poczucie własnej przydatności i odpowiedzialności.

A razem z tą robotą szła inna. Gazety, prasówki w przerwie obiadowej; najpierw robił je brygadzista, potem kolejno każdy. Rosła ZMP-owska brygada betoniarska. I Górski, który do tej pory służył u kułaków w swej rodzinnej wsi. I Strug Władysław, który prosto z wojska przyszedł do Huty, zabawiwszy u rodziny w Rzeszowskim zaledwie tydzień. I nawet stary Niemczycki, zwany dziadkiem, właśnie ten, który najbardziej sceptycznie odnosił się do współzawodnictwa, a który dziś jest jednym z pierwszych. Dziś brygadzista Knapczyk jest przewodniczącym Rady Zakładowej, a jego brygada jest nadal jedną z najlepiej pracujących. I tak pisze do polskiej młodzieży: „Wszyscy przybyliśmy tu ze wsi. Znaleźliśmy zawód i dobre zarobki. Każdy z nas może się dalej uczyć i będziemy się uczyć. Wzywamy polską młodzież, aby przybywała jak najliczniej budować nasze miasto. Chcemy, aby Nowa Huta była najpiękniejszym miastem w Polsce".

Poeta nazwał Nową Hutę „miastem, które wyrosło szybciej od żyta". Mieszka tu już blisko 4 tysiące stałych mieszkańców i dwa razy tyle w hotelach robotniczych. W mieście urodziło się już 25 nowych obywateli. W dzień pracują dźwigi i kopaczki, wieczorem — po niebrukowanych jeszcze ulicach krążą pary i grupki ze śpiewem i śmiechem, a w oknach Komitetu Powiatowego Partii, dyrekcji, Zarządu ZMP, Dzielnicowej Rady Narodowej do późna pali się światło.

Nowa Huta — miasto socjalistyczne. Nie tylko dlatego, że jego plan odpowiada takim założeniom, ale dlatego, że w ogniu walki o ten plan rosną ludzie tej nowej epoki, której cząstką będzie miasto.

O takich ludzi wygrał bitwę Józef Knapczyk. O takich ludzi walczy co dzień swą pracą kol. Szafraniec, propagandzista ZMP, i Weronika Żelazna, 17-letnia brygadzistka murarska, która wyrabia 180 proc. normy. I o takich ludzi walczy tow. Anioł, przewodniczący pierwszej DRN.

Taka właśnie jest Nowa Huta.

W zasięgu wysokiego napięcia

Wzdłuż szosy Kraków — Jaworzno ciągną się pola pokrajane na wąskie, wąziutkie płachetki. Tak tu już jest pod Krakowem. 4 hektary gruntu — to wielki gospodarz. Nie

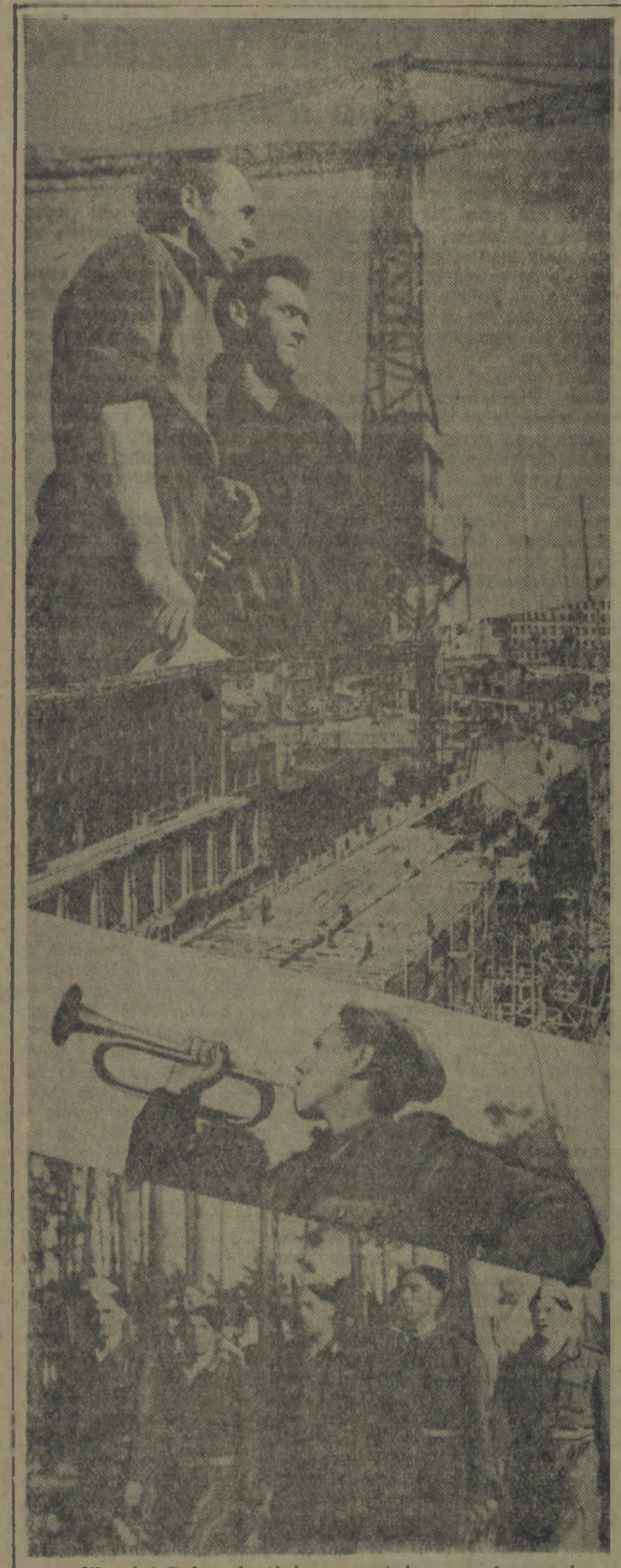

W całej Polsce kwitnie czerwień nowych murów. Powstają tysiące nowych budowli, wznoszonych wysiłkiem całego narodu. We wspaniałą przyszłość, w świt socjalistycznego dnia śmiało spoglądają budowniczowie Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu. Na zdjęciu drugim: coraz wyraźniej wyłaniają się kontury gmachów MDM w Warszawie.

W województwie szczecińskim baza rybacka w Świnoujściu będzie jedną z sztandarowych budowli Planu 6-letniego na naszym wybrzeżu. Ostatnio przybyła tam Brygada Junaków SP. Na zdjęciach u dołu starszy junak Marian Leksa zwołuje na zbiórkę swych kolegów.

Na świnoujskiej budowli socjalizmu

Młode życie Wielkiej Bazy

Robotnicy ze Szczecińskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budownictwa byli bardzo zdziwieni, gdy na plac budowy wielkiej chłodni w Świnoujskiej Bazie Rybackiej zajechał ciągnik z dwoma przyczepami, po brzegi załadowanymi narzędziami. Kilofy, szufle, siekiery, piły, gable — wszystko to uderzając się wzajem wydawało głuchy, metaliczny dźwięk, gdy koła toczyły się przez wyboje.

— Nawieźli tu tego całą kupę i potem to leży i leży... — mówili robotnicy.

Sprawa się jednak wyjaśniła, gdy magazynier Chreptowicz przyszedł ów sprzęt przeliczyć:

— A to nic nie wiecie? — strofował pesymistów. — Junacy przyjeżdżają 21-go do Świnoujścia. — Es-Pe!

* * *

Jakoż i nazajutrz przyjechali. Cały pociąg, z kieleckiego. Silni, zdrowi, pełni energii i młodzieńczego zapału chłopcy — w przytłaczającej większości synowie mało i średniorolnych — przybyli na zachodnie rubieże Polski pomóc naszym robotnikom budować największy i najnowocześniejszy w Europie kombinat rybny.

— „Junacy się chyba pomylili. Zamiast do Nowej Huty — do Świnoujścia przywędrowali" — rozważał jakiś sztubak z tłumu mieszkańców nadmorskiego miasteczka, którzy przybyli powitać SP-owców.

Nie pomylili się jednak. Jeszcze w kieleckim będąc dowiedzieli się o pracy, która jest dziś ich udziałem. Przyjechali przekuwać w czyn jedno z najważniejszych zamierzeń planu naszej sześciolatki: budować Bazę Rybacką — „Nową Hutę" województwa szczecińskiego.

Zaledwie dwieście „czwórek" w zielonych mundurach zniknęło w obszernych zabudowaniach warszowskiego lasku, a już przy wejściowej bramie ukazała się tablica z napisem:

„16 Brygada Służby Polsce".

* * *

— „...Służba Polsce" — odpowiedział z powagą ZMP-owiec Marian Majczak na pytanie, po co właściwie tu aż ze wsi Niziny przyjechał.

Zakłopotane oblicze Majczaka zdawało się mówić: „Rozumiem doskonale, co znaczy tu, w Świnoujściu, na Bazie Rybackiej służyć Polsce. Tylko nie mogę tego wyrazić". Przez chwilę tylko tak było. Potem, gdy język się nieco rozwiązał, słowa stawały się mniej wyszukane, ale pełniejsze uczuć i szczerości.

— Wstąpiłem ochotniczo do SP. Chcę trochę szerzej spojrzeć na świat. W junakach więcej ze mnie pożytku będzie niż w domu, a i przy tym zawodu się wyuczę.

O dom Marian jest spokojny: rodzinie nie wiedzie się źle, ojciec nie chodzi, jak przed wojną, na odrobek, ani też butów nie naprawia — awansował tylko co na instruktora rolnego. A młody Majczak doirzewa w świnoujskim kolektywie, w brygadzie — najpierw przy łopacie, po tym przy betonie i wreszcie przy maszynie zmienia się w człowieka przemysłu, budownictwa. Majczak zamierza jednak nie tylko brać: uczyć się, powiększać zasoby swojej wiedzy, skromnej zresztą jak program 7 klasy i zdobyć zawód — ale również dawać: swoją pracę na budowie Bazy i część doświadczenia zdobytego poprzednio w kolektywie ZMP-owskim. Toteż kiedy się tu znalazł postanowił: trzeba postawić na poziomie organizację młodzieżową.

Już w pierwszym liście do domu ze stemplem „Świnoujście" pisał rodzicom: „Przyślijcie mi broszurki ZMP-owskie, są bardzo potrzebne". Oczywiście nie przewidział, że jest tu ktoś, kto o tym pomyślał, że są koledzy ze sztabu 16 Brygady, którzy przybyli wcześniej, by dla nich przygotować obozowisko.

* * *

Tygodniowy program zajęć 16 Brygady SP przewiduje m. inn.: pracę na terenie budowy kombinatu rybnego, szkolenie, zajęcia świetlicowe, prasówki, sporty i ćwiczenia. Praca tu w Bazie jest jednak połączona z rozrywką — jak twierdzą niektórzy junacy — a to dlatego, że odbywa się w bezpośrednim sąsiedztwie Zalewu Szczecińskiego, który oni nazywają morzem.

Ostatnie dni kwietnia upłynęły w junackim obozie w Warszowie pod znakiem szczególnie wzmożonej pracy. 16 Brygada SP włączyła się do Czynu Majowego wszystkich pracujących Pomorza Szczecińskiego i całego kraju. Trzeba było nie tylko przed południem nadążać za starszymi budowniczymi chłodni, magazynów i nabrzeży, ale i w godzinach południowych „dopinać ostatnie guziki" w leśnym mieszkaniu: podłogę w sali zebrań wykończyć, udekorować świetlice i meble ustawić, biura sztabu urządzić, nie mówiąc już o listach, które setkami szły w kierunku Kielc, by przekazać rodzinom pierwsze wrażenia z wielkiej budowy nad morzem. Przy tym należało jeszcze pomyśleć o zorganizowaniu współzawodnictwa, bo już tu i ówdzie głosy się odzywały, że „to nie wiadomo kto lepszy, kto przodownik". A gdzie zebrania ZMP-owskie, odprawy aktywu, szkolenie?...

Chłopcy uwijali się jak w ukropie. Żeby tylko na 1 maja, żeby wszystko „grało jak się należy". I właśnie w ciągu tych kilku dni, przekonali się o sile swojego kolektywu, o tym, czego dokonać może zespołowa praca. Było w tym wszystkim coś niecodziennego, coś wspaniałego, kiedy chłopcy z dalekiego Ogledowa, Trzcińca, Włoszczowej, Niziny czy Byczowa zjednani wspólną wolą pracy i nauki dla Ojczyzny, wolę służby Polsce, pomagali sobie nawzajem, pomimo, że jeszcze niedawno nie znali się wcale, nic ich nie łączyło. Tak rodził się kolektyw. A praca go hartowała i cementowała.

* * *

Dzisiaj jeszcze trudno powiedzieć czym każdy z nich będzie. Niektórzy narazie sami nie wiedzą. Już dziś natomiast jest pewne, że po turnusie, kiedy setki metrów bieżących betonowego nabrzeża odgrodzi wodę od lądu, a tysiące metrów sześciennych ziemi zostanie przerzuconych — każdy z tych 17 — 19-letnich chłopców będzie miał fach w ręku. A możliwości są różne: cieślelka, stolarnia, kuźnia, mechaniczny, ślusarnia, murarka itd. — jest z czego wybierać. Utworzono nawet specjalną kompanię szkoleniową, która już dziś liczy kilkudziesięciu chętnych do nauki różnych zawodów. Na rybackiej bazie w Świnoujściu trwają pierwsze próby ich sił!

Znajdą się również tacy — bo i dotychczas nie mało ich było — którzy zechcą pozostać w organizacji, zapragną awansować w szeregach junackich, pójdą w teren z hasłami SP, by najpierw werbować nowych budowniczych hut, kopalń i kombinatów, a po tym prowadzić ich — tak jak to dziś czyni np. zastępca dowódcy 16-tej Brygady, **Henryk Dworak**, który już od kilku lat nie opuszcza szeregów SP. — „Porwał mnie rytm naszej pracy — opowiadał — nie potrafiłbym rzucić szeregów „Służby Polsce". A potem Dworak przytacza historię, która rozpoczyna się podobnie jak życiorysy najmłodszych junaków: **Ciszaka, Bomby, Kassakowskiego czy Nowaka:** kilka morgów, pasanie krów, odrobek i wreszcie — „SP". Jego historia i ich, to obraz przemian młodzieży chłopskiej, obraz procesu przekształcania się naszej gospodarki z rolniczo-przemysłowej na przemysłowo-rolniczą.

Nie jednego z nich spotkamy za kilka lat na jakiejś nowej, wielkiej budowie socjalizmu — podobnie jak teraz Dworak na bazie rybackiej. Wówczas już — również jak on — będą mieli na rękawach dystynkcje funkcyjne — widomy znak awansu i wzrostu politycznego. Do tego czasu zmieni się również wiele na świnoujskiej budowie. Wielki kombinat rybny powstający dziś przy dźwięku junackich łopat i kielni będzie pracował pełną parą. I kto wie, czy jedno z jego nabrzeży nie otrzyma imienia 16-tej Brygady „Służby Polsce?"...

ZYGMUNT BEER

dzień jutrzejszy...

wyżyjesz z ziemi. Tu źródłem utrzymania staje się praca w cementowni w Trzebini, na Fabloku w Chrzanowie, w kopalni. Dziś przybył jeszcze jeden zakład, potężniejszy niż inne — siłownie w Jaworznie.

Tu, gdzie pracuje Franciszka Sołtysiak, przy budowie osiedla, rośnie jeszcze sosnowy las. Taki sam las rósł jeszcze niedawno na całym terenie budowy. Dziś karczowano już pnie i budowę pokryły wykopy, szyny kolejek, sterty rur żelaznych. Jutro rozpocznie pracę elektrownia, dająca prąd o napięciu wielu tys. wolt, elektrownia o najnowocześniejszych urządzeniach, dająca życiodajny prąd dużej części kraju. Na budowie cały dzień przebywa inż. Archipow. Zaznajamia on naszych fachowców z urządzeniem elektrowni, które otrzymaliśmy całkowicie ze Związku Radzieckiego.

Wielki plac budowy — to plac wielkiej bitwy o realizację zadań Planu. I jak w bitwie, bywają potyczki wygrane i przegrane. Więc wygraną jest to, że własnymi siłami urządzono całą montażownię i że prace montażowe idą niemalże bez zarzutu. Wygraną jest owe 108 proc. wykonanego planu w I kwartale br. Ale przegraną było nie wykonanie planu w roku ubiegłym. I to także, że roboty budowlane nie nadążają za montażowymi bo hamuje je brak doświadczenia naszych budowniczych. A największą wygraną jaworzyńskiej siłowni są ludzie tacy, jak Franciszka Sołtysiak, jak Zofia Piłat, jak Dubiel — młodzieżowy brygadzista, jak Kolka — kierownik brygady montażowej. I ci inni, którzy związali się mocno z budową i wraz z nią rośli.

Dokąd pojedziemy teraz? W tym samym upośledzonym niegdyś pod względem przemysłowym województwie krakowskim możemy jeszcze zobaczyć rozbudowujący się kombinat włókienniczy w Andrychowie, lub może pojedziemy do Piotrkowa, aby zobaczyć, jak powstaje kombinat bowełniany, zakład socjalistyczny zaopatrzony we wszystkie urządzenia, warunkujące najwyższy stopień bezpieczeństwa i higieny pracy. Zobaczymy tam także jedyne w swoim rodzaju urządzenie — oparty na wzorach radzieckich kombajn budowlany, przy pomocy którego powstają od razu całe fundamenty budynku.. Budujemy coraz więcej, z coraz potężniejszym rozmachem. Potrzeba nam coraz więcej materiałów budowlanych: cegieł, drzewa, cementu. Pomówmy więc teraz o cemencie.

Jeśli wysiąść na małej stacyjce Jastrząb k/Radomia, cement czuje się dookoła. Nie, jeszcze go nie ma, będzie dopiero za rok. Ale podczas, gdy po jednej stronie toru ciągną się pola i giną w mgle niskie chaty, po drugiej stoją maszyny. Potężne dźwigi, które wydobyty z pobliskich kamieniołomów surowiec będą swymi chwytakami (z których każdy posiada nośność 7 ton) przenosić na samochody. Ogromne łamacze, które będą gniotły kamień na drobne części. Młyny, w których kamień zostanie zmielony na proszek Wreszcie powstaną ujęte potężnymi pierścieniami piece, gdzie pod wpływem wysokiej temperatury wapień będzie się łączyć ze zmielonym na proszek węglem. Jednym słowem całe, kompletne urządzenie wielkiej, nowoczesnej cementowni, najnowocześniejszej w Europie, poza Związkiem Radzieckim. Wszystkie maszyny i skrzynie, które otrzymaliśmy noszą napisy „Magnitogorsk", „Uralska Fabryka Maszyn". Maszyny od przyjaciół. Spotykamy je wszędzie, na wszystkich naszych wielkich budowach. Ale tu są może one szczególnie wymowne, gdy tak stoją w pełnej gotowości. aby natychmiast zacząć pracę A inżynier w dyrekcji budowy mówi tak: „Od naszych przyjaciół radzieckich otrzymaliśmy nie tylko maszyny. Przekazują nam oni również doskonałą znajomość przedmiotu, umiejętność przewidywania życia zakładu, umiejętność pracy dla przyszłości, tak ważną przy wstępnych pracach przygotowawczych"

12 tysięcy samochodów

Z Wierzbicy do Radomia wracamy samochodem. Po szosie gęsto śmigają ciężarówki z dobrze już nam znanym napisem „Star 20". To pierwsze w historii naszej motoryzacji ciężarówki wyprodukowane całkowicie w kraju. A za 4 lata zobaczymy na polskich drogach nowe ciężarówki z napisem „Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie" i polskie wozy osobowe wyprodukowane w pierwszej w kraju Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu pod Warszawą.

Żerań to drugi po Nowej Hucie co do wielkości obiekt Planu 6-letniego. Dwa i pół roku minęło od chwili, gdy na mapie na Kongresie Zjednoczeniowym zapaliła się lampka tam, gdzie oznaczono Żerań, a półtora roku od chwili, gdy na podwarszawskich piaskach zaczęto kłaść fundamenty. Od tej chwili wyrosły tu dwie hale fabryczne, zainstalowano urządzenia do produkcji taśmowej. A w Czynie Pierwszomajowym robotnicy zobowiązali się wypuścić pierwsze gotowe samochody o dwa miesiące wcześniej niż to przewiduje Plan. Dwie hale fabryczne to zaledwie część fabryki. Wyjdzie ona daleko w podwarszawskie piaski, połączą ją z prawobrzeżną Warszawą bloki mieszkalne osiedla. Znikną ponure rudery Gołędzinowa i Nowego Bródna. Zaniedbane peryferie Warszawy staną się ośrodkiem przemysłowym.

Z Żerania w 1955 roku wyjedzie 12 tysięcy samochodów W budowie zakładu pomagają nam radzieccy fachowcy — najlepsi przyjaciele i doradcy żerańskiej fabryki.

Przed wojną nie posiadaliśmy w ogóle przemysłu motoryzacyjnego. Byliśmy całkowicie uzależnieni od zagranicznych producentów, którym daleko bardziej opłacało się sprzedawać nam samochody, niż produkować je u nas.

Fabryka na Żeraniu to jeden z wielu pomników naszej gospodarczej niezależności. To po pierwsze Fabryka samochodów to również wielki krok naprzód w dziedzinie pod niesienia i rozwoju kultury technicznej naszego przemysłu. I to jest drugi powód, dla którego o Żeraniu mówimy z dumą i radością.

22 Lipca — pierwsi lokatorzy

Na Żeraniu rośnie FSO — jeszcze jeden zakład przemysłowy nadający naszej stolicy, miastu socjalistycznemu treść produkcyjną. A w centrum miasta rodzi się jego nowe oblicze społeczne — MDM.

1 Maja. Znieruchomiały dźwigi. Zastygły na jasnym tle nieba linie murów, które w dzień powszedni nieustannie wznoszą się wzwyż. Pamiętacie? Tu na rogu był sklep z kapeluszami, a tam dalej — kawiarnia. Jeszcze nie minął rok od założenia kamienia węgielnego pod MDM. Dziś jest w budowie 21 obiektów. A 22 lipca do bloku 1D wprowadzą się pierwsi lokatorzy. Znikła dawna Marszałkowska, która „udawała ulicę", parterowa Marszałkowska.

Budowę MDM nazwano generalnym szturmem budownictwa socjalistycznego na Warszawę. Taka przebudowa śródmieścia to zmiana jego charakteru. Oznacza ona wprowadzenie do centrum jako głównego mieszkańca człowieka pracy; zbudowanie przestronnych lokali, dostosowanych do rozmachu naszego socjalistycznego handlu; stworzenie tuż obok nowych mieszkań wszelkich możliwości życia kulturalnego: teatrów kin, klubów, basenu sportowego, przeprowadzenie arterii komunikacyjnych, przystosowanych do ruchu wciąż rosnącej stolicy państwa budującego socjalizm.

Śląska woda

Nowe, jeszcze czerwone od cegły domy, to obecnie jeden z najpiękniejszych elementów naszego krajobrazu. A bodaj najwięcej tych nowych domów wyrasta na Śląsku, choć jeszcze wciąż stare, odrapane, biedne osiedla górnicze bolą jak żywe rany. Ale przecież prawie jedna szósta ogólnej ilości izb mieszkalnych, które mają powstać w Wielkim Planie, przypada na Śląsk.

A na zielonym Śląsku w Tychach pracują już mierniczy i co dzień przychodzi kilka pociągów materiałów budowlanych. Już rozłożyło się namiotowe miasteczko SP. Już rosną fundamenty pod pierwsze bloki. W pierścieniu lasów powstaje 30-tysięczne miasto dla śląskich robotników, pierwsza próba przeniesienia części ludności poza zasięg dymów z hałd i kopalń, nowe miasto socjalistyczne.

Ta troska o człowieka, jego zdrowie, wygodę zrodziła również myśl zbudowania 200-hektarowego parku kultury i wypoczynku. Przystąpiono do jeszcze jednej wielkiej inwestycji — do budowy potężnych zbiorników wodnych. Bo wodę na Śląsku trzeba ciężko zdobywać, doprowadzać spoza obszaru niecki węglowej. Dlatego właśnie na tym obrzeżu w Kozłowej Górze, w Goczałkowicach, w Strumieniu powstają ogromne zbiorniki wodne, mające dać życiodajną wodę fabrykom i ludziom.

Po raz pierwszy w swej historii Śląsk przeżywa tak wielkie inwestycje, po raz pierwszy w tym czarnym Zagłębiu najważniejszą się stała sprawa człowieka.

* * *

Nasza podróż mogłaby trwać jeszcze długo. Objechaliśmy zaledwie część Polski. Ale wiemy, że świetlne punkty pokryły już prawie całą mapę. W całej Polsce płoną dziś ognie Nowej Epoki, niosące dobrobyt, siłę, pokój. A rozniecają je i wznosi coraz wyżej nowy człowiek.

Krystyna Niedzielska

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

NASZ MAJ

Węgiel

Górniku, ręce twoje tęgie,
Ludowej Polsce dajesz węgiel.
Do garści kilof! Czyś gotowy
wykonać plan twój — czyn majowy?
Masz więcej, prędzej dobyć z sztolni,
na węgiel czeka naród wolny,
niech pędzą krajem czarne skarby
dla pieców naszych, hut i fabryk,
Markiewka, Pstrowski są przykładem
i my jak oni, my ich śladem,
przysłowie będzie: „Jak górnicy",
bo oni pracy przodownicy,
żarliwe serca, twarde ręce:
gorliwiej, prędzej, lepiej, więcej!

Żelazo

Buchają żarem paleniska,
surówka płynie, iskry ciska.
Hutnicy! młoty niechaj walą,
by się żelazo stało stalą,
niech z ognia szyny suną prosto,
niechaj się łuki rodzą mostom,
niech z hut stalowe maszyn części
do fabryk przyjdą, tak jak szczęście,
a z tego szczęścia nad żelazem
potężny okrzyk: Razem, razem!
Okręty nasze, nasze huty,
ubranie nasze, nasze buty,
Ojczyzna nasza: Dla niej, dla niej
gorący trud nasz i wytrwanie.

Traktor

Przez tysiąc rąk przechodzi traktor
nim wyjdzie w świat — na chwałę faktom,
na chwałę Planu, który ręczy,
że „Ursus" da ich sto tysięcy!
Tu każda śrubka, każda mutra
nie mogą się doczekać jutra,
nim ślusarz, monter i inżynier
potęgą ziemi je uczyni.
I wyjdą, tak jak pułk piechoty,
z motorów pieśnią do roboty,
za traktorami pług lub siewnik
i ludzie śpiewni, ludzie pewni,
że starczy chleba powszedniego
w Ojczyźnie naszej dla każdego.

Wieś

Z fabryki wyszły co dopiero,
już polem suną tyralierą
jak czołgi, ale nie do boju:
Ojczyźnie dają siew pokoju.
Na wspólnej ziemi nowy rolnik
obsiewa ziarnem łan swój wolny,
zorany mądrze, wielki, żyzny —
ten bochen chleba dla Ojczyzny.
Nie „kmiotek", „chłopek" — chłop świadomy
budować będzie na wsi domy:
świetlice, szkoły, własną chatę,
rozumne, piękne i bogate,
bo to jest nasze chłopskie, polskie,
zagrodę grodzisz, a więc Polskę.

Warszawa

Warszawo, każda twoja cegła
zwycięska jest i niepodległa,
bo choć niejedną krwawisz raną
Mokotów dźwigasz i Muranów,
bo wznosisz naraz tysiąc gmachów,
zapału pełna i rozmachu,
na gruzach getta nowe życie,
W—Z — o! warto było bić się,
ażeby z ruin wznieść Warszawę
— natrętny rymie: cegły krwawe! —
o tak, lecz krew nie wsiąkła marnie
w ten grunt, o który nasze armie
radziecka, polska krew przelały —
dziś — Polska, jutro — świat nasz cały;

Pochód

Ludowa Polsko, piękna, nowa,
nad tobą szumi pieśń majowa,
socjalistyczna pieśń, radosna,
rewolucyjna, tak jak wiosna,
jej czerwień wspólna, jak sztandary,
śpiewa ją Moskwa, śpiewa Paryż,
śpiewać ją będzie kula ziemska
w ten dzień majowy, dzień zwycięstwa.
Idzie Ochota, Praga, Wola,
idą fabryki, sztolnie, pola,
murarze, tkacze, metalowcy
i młodzież! Patrz! dziewczęta, chłopcy
za nimi kraj nasz: Tatry, Wisła,
sztandary znów, i znów zabłysła
ta Wisła... Taki dzień majowy
jakimiż mam opisać słowy?

Nowa Huta – najmłodsze polskie miasto jest miastem młodzieży. Na zdjęciu murarz Henryk Garstka, ZMP-owiec, wykonuje 145 proc. normy.

Na zdjęciu poniżej: gdzie niedawno jeszcze szumiały łany zbóż, szybciej od żyta wyrosły nowe domy, nowe ulice, po których odbywają spacer najmłodsi obywatele miasta Nowej Huty.

Zdjęcie trzecie: Na czystym tle nieba rysują się sylwetki potężnych dźwigów, pracują betoniarki, koparki i transportery. Dzięki dostawom sprzętu budowlanego z ZSRR przeważająca część prac przy budowie Nowej Huty jest zmechanizowana.

Wiosna w stargardzkim

Od wijącej się w skrętach, biegnącej na Poznań i Bydgoszcz szosy, aż po siniejącą w dali linię widnokręgu ciągną się pola i pola. To równe jak płaszczyzna stołu, to garbiące się i falujące wzgórzami. Mocno zazieleniły się już oziminy. A pola niedawno zaorane i obsiane zaczynają się już pokrywać delikatnym zielonym puchem — to puszcza już pędy jara pszenica i krągły groch, jęczmień i owies. Duże są płaty pól, bez miedz i krajów. I poznać po tym łatwo, że to PGR-owskie i spółdzielcze. Ciemne sylwetki traktorów pykają kopciem w niebo. Lśnią od potu końskie zady. Świeżą opalenizną kładzie się słońce na twarzach ludzi. Migają wielokolorowe płatki: kobiety chustkami bronią się przed coraz natrętniejszym słońcem. W lasach rozkrzyczały się na dobre ptaki, kują zawzięcie dzięcioły. Wiosna w pełni.

Wcześnie wschodzi słońce, a jeszcze wcześniej od niego ludzie wychodzą na pola. Późno zachodzi słońce i wschodzący księżyc zastaje na polach trudzących się jeszcze ludzi. Poprzez ciemność nocy od Dobrzan i Brudzewic, od Słodkowa i Suchanówka dochodzi szum motorów. Traktorzyści orzą. Jak błędne ogniki migają światła traktorów. Trzeba pomóc młodym spółdzielniom. Ich członkowie gospodarzyli jeszcze jesienią z oddzielna i nie zdążyli wówczas zaorać ziemi pod wiosenny zasiew.

* * *

Wszyscy oni, przewodniczący spółdzielń produkcyjnych stargardzkiego powiatu, byli na ogólnym zebraniu w Kani, na którym „Wspólny Siew" zwrócił się z apelem o przystąpienie do współzawodnictwa i podjęcie zobowiązań. Ich i członków ich spółdzielń mieli na myśli spółdzielcy z Kani oświadczając w swoim apelu: **...„Zwracamy się do was w chwili, kiedy cała pracująca wieś przygotowuje się do wiosennego siewu, do drugiej wiosennej bitwy Planu 6-letniego na wsi... Niech przykładowy siew, a później inne prace na spółdzielczych polach pokażą wszystkim, że nasza zespołowa gospodarka jest lepsza od samotniczej, żeby uczciwi, gospodarzący jeszcze samotnie mało i średniorolni chłopi to zrozumieli i żeby wyzwolili się od kułaków... Przystąpcie do współzawodnictwa, które tak jak u braci — robotników stanie się potężną bronią spółdzielczej wsi w walce o wykonanie 6-letniego Planu, o wzmocnienie naszych spółdzielni, o dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej, o dobrobyt, o lepsze urodzaje, o pokój i szczęście naszej Ojczyzny..."**

* * *

Duszno jest Mołoniowi i musi rozluźnić kołnierzyk na szyi w czasie referowania sprawy współzawodnictwa w siewie pokoju na gromadzkim zebraniu w Marianowie, w którym biorą udział oprócz spółdzielców również indywidualni gospodarze. Czy jego spółdzielnia dała dotychczas dobry przykład indywidualnie gospodarzącym chłopom? Czy zasłużyli na zaufanie Ojczyzny i klasy robotniczej, na tę ogromną pomoc, której im udzielono? Rok ubiegły był pierwszym rokiem ich zespołowego gospodarzenia i przykro wspomnieć, że przyjąwszy nazwę Włodzimierza Lenina spółdzielnia nie zasłużyła sobie na nią, nie zasłużyła, by nosić imię Wodza Rewolucji Październikowej, twórcy pierwszego w świecie państwa robotników i chłopów.

...W samym kierownictwie spółdzielni byli wrogowie i nie prędko połapano się. Ludzie zapisali się do spółdzielni, nie przekonani jeszcze o sile zespołu, nie poczuli jej, więcej zajmowali się własną działką niż wspólnym polem. Nie wyszły pielić ani przerywać buraków kobiety i zmarnowało się 4 ha, przepadła brukiew i marchew, bo nie było komu porwać ludzi do pracy.

...Od tego czasu zmieniło się wiele. Przyszedł nowy sekretarz KG tow. Drozd. Jesienią przewodniczącym spółdzielni obrano Mołonia. Lepiej wyszły oziminy niż u indywidualnych gospodarzy. Ale czy już pozyskali zaufanie gromady? Kiedy Mołoń zapowiada, że spółdzielnia zobowiązuje się wykonać w ciągu siedmiu dni siew kłosowych i w ciągu dziesięciu dni siew okopowych, dostrzega na twarzach indywidualnych chłopów powątpiewanie.

* * *

Współzawodnictwo w pracy, w siewie, w walce o chleb i dobrobyt, o szczęście Ojczyzny, o pokój. Poczuli sami, co to za potężna siła. Zapaliła w nich mocny, nie gasnący płomień. Już nie mogli doczekać się wiosny i wyszli jej naprzeciw. 7 kwietnia wyszli na pola w Marianowie, rozpoczęli wiosenny siew spółdzielcy w Grzędzicach, w Wiechowie, w Brudzewicach i dziesiątkach innych spółdzielni powiatu.

...Baranowskiemu powierzono magazyn. Przed wojną ten chłop spod Łunińca o butach nawet marzyć nie mógł — chodził w łapciach, które sam wyrabiał. Mógłby dzisiaj całe Marianowo w łapcie obuć, lecz nikomu nie jest potrzebna ta jego „specjalność".

— Baranowski, jesteś? — wpadali o różnej porze z pola. I zawsze był. I zawsze czekało już przygotowane ziarno.

Kłosowe zasiali w ciągu pięciu dni, okopowe — w sześciu. Te 2 tygodnie pracy przekonają chyba najoporniejszych w gromadzie — myśli Mołoń. I fakt: już w czasie akcji siewnej czterech gospodarzy poprosiło o przyjęcie do spółdzielni.

Pomogły kobiety, włączyły się do współzawodnictwa. W Tychowie i Czarnkowie, w Kani i Grzędzicach, w Słodkowie, Suchanówku i Długiem. Wszędzie. Stanęły u boku swych mężów i braci — w walce o zwycięskie przeprowadzenie siewów. Walczyły z mężczyznami o pierwszeństwo. 180 proc. normy w siewie uzyskał Kałka Józef. Tyle samo osiągnęła grupowa polowa Regina Wysocka. 150 proc. wykonywał Leśniewski

Kobiety — siła spółdzielń produkcyjnych — stanęły u boku swych mężów i braci do walki o Siew Pokoju. Na zdjęciu sadzenie ziemniaków w spółdzielni w Lisowie.

i nie mniej od niego Baranowska i Bąkowska. W ciągu jednego dnia 17 kobiet zasadziło ziemniakami 8 ha. W Lisowie w Siewie Pokoju wyróżniła się Barańska, w Bobrownikach wyprzedziły mężczyzn młoda Dubakowska i stara Ambroziczka. Kobiety siały nawóz i ziarno, szły za pługiem i broną, prowadziły konie i traktory. Przekonali się chłopi z Brudzewic do brygady traktorzystek. Przekonali się, że mogą polegać na traktorzystce Wieczorek i brygadzistce Walerii Czajce.

* * *

Przed rozpoczęciem wiosennej akcji siewnej pochodzący z awansu społecznego młodzi dyrektorzy zespołów PGR z Chlebówka i Dzwonowa — Stefaniak i Kejs zaprosili na wspólną naradę przewodniczących sąsiednich spółdzielni produkcyjnych. Gdy PZGS zwlekał z przysłaniem kwalifikowanego ziarna. — PGR-y śpieszyły z pomocą spółdzielniom. Służył im fachową radą agronom gospodarstwa. Obeszło się jednak bez pomocy traktorzystów PGR — wystarczyli sami POM-owcy.

W Długiem i Lubinowie, w Dolicach, Błotnie i Golinie, w dziesiątkach innych spółdzielń powiatu wiosenne siewy zostały zakończone przed oznaczonymi w zobowiązaniach terminami. Pośpiech i zapał, pragnienie współzawodnictwa i wcześniejszego ukończenia Siewu Pokoju udzieliły się również indywidualnie gospodarzącym chłopom.

11 dni później, niż w roku ubiegłym, powiat stargardzki rozpoczął wiosenne zasiewy, a zakończył je 3 tygodnie wcześniej. Dlaczego? Bo coraz wszechobecniejszą staje się Partia, coraz dalej dociera jej słowo, jej program, jej nauka. Bo jest już współzawodnictwo na wsi — rozwinęło się ono szeroko w walce o chleb, o pokój, o szczęście Ojczyzny. Dlaczego? Bo jest nowa jakość, bo tkwi siła w socjalistycznym planowaniu i socjalistycznej organizacji, bo elementy socjalistyczne na wsi silniejsze są niż w roku ubiegłym. 15 spółdzielni produkcyjnych przystępowało w ub. roku w powiecie stargardzkim do wiosennego siewu — miały 360 członków i 2.698 ha ziemi. W 70-ciu gromadach, które liczy powiat, jest już dziś 67 spółdzielń produkcyjnych, które liczą 2.311 członków i 16.000 ha ziemi ornej. W sposób zorganizowany wyszli chłopi na pola, przystąpili do walki o Siew Pokoju. I odnieśli w niej zwycięstwo.

* * *

Ze świetlic i sal szkolnych dochodzi śpiew — to młodzież wiejska szykuje się do pierwszomajowych akademii. Wyszli chłopi na szosę. Naprawiają drogi, osuszają rowy melioracyjne, wykańczają obory. To ich chłopski czyn pierwszomajowy. W spółdzielni w Kunowie dokupili z własnych środków 40-tą krowę do spółdzielczej obory. Odremontowali boisko. Ich spółdzielnia nosi nazwę im. 1 Maja, chociaż zorganizowali ją w sierpniu. Chcieli w ten sposób wyrazić, że 1 Maj jest świętem mas pracujących miast i wsi.

Zobaczycie wielu z nich w pierwszomajowej manifestacji w Szczecinie, w pierwszomajowym pochodzie na ulicach naszego miasta. Demonstrować będą siłę sojuszu robotniczo-chłopskiego, swoją solidarność, swój udział we wspólnej nam wszystkim — całemu narodowi — walce o pokój. W tej walce są z klasą robotniczą dziś w dniu 1 Maja. Będą jutro w czasie podpisywania apelu Światowej Rady Pokoju. Byli, gdy na polach stargardzkich rozwinął się ogromny bój o Siew Pokoju.

Wiosna w stargardzkim rozkwita zwycięstwem. Osiągnęli je chłopi dzięki bratniemu, coraz silniejszemu sojuszowi pracujących miast i wsi, dzięki coraz większemu zespoleniu się naszego narodu w walce o pokój i Plan 6-letni.

ANTONI PERŁOWSKI

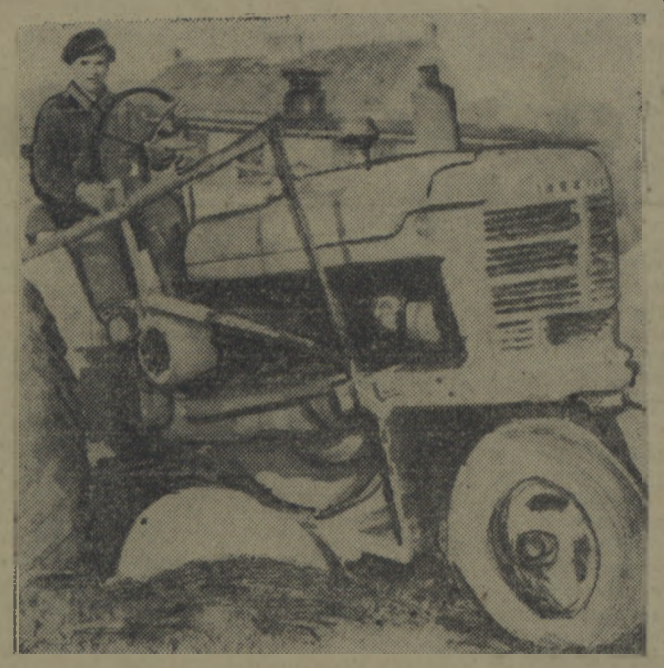

Tysiące hektarów żyznej szczecińskiej ziemi uprawili traktorzyści PGR i POM.

Wszystko jest nasze

Polder zaczyna się tuż za ogrodami Cedyni. Szeroko, aż po Odrę rozciąga się żyzna dolina, upstrzona gdzie niegdzie małymi zagajnikami. W pogodne niebo bije warkot motorów.

Osiemnastoletni Strzelecki prowadzi traktor. Tam na środku, gdzie niedawno była woda, jego Farmal grzęźnie. Olbrzymie koła w miejscu mieszą tłustą ziemię. Strzelecki wczepia się w kierownicę, dodaje gazu. Jeszcze dwieście, sto, pięćdziesiąt metrów... koniec. Krótki moment odpoczynku. Rękawem ociera z czoła pot zmieszany z oliwą.

I znowu koła mieszą ziemię. Odkładają bruzdę za bruzdą. Bolą plecy, ręce omdlewają od trudu, ale Farmal musi iść prosto, na Odrę. Wczoraj traktor zepsuł się. — Strzelecki przesiedział przy nim prawie całą noc. Ale dziś wyjechał. Mrużąc od słońca oczy, z uwagą patrzy przed siebie. I dopiero wieczorem, gdy dowie się, że zrobił 3,5 ha średniej orki, na twarzy jego pojawi się szeroki, radosny uśmiech.

— MÓJ traktor jest już stary, ale jeszcze można na nim przekraczać normy — myśli Strzelecki..

* * *

— NASZE świnki rosną teraz coraz lepiej — mówi młoda brygadierka chlewni w zespołowym gospodarstwie Przyjezierze, Władzia Bartoszewiczówna. — Codziennie przybywa na każdej średnio po 200 gram, a norma wynosi 600. — Teraz zaczynamy wypuszczać je na podwórze, będą rosły jeszcze lepiej...

Władzia odgarnia do tyłu włosy i mówi bez ustanku o swoich prosiakach, o swojej tuczarni, o tym jaka rasa tutaj najlepiej rozwija się, kiedy najlepiej karmić, czy słońce jest potrzebne dla świń, czy nie. Mogłaby mówić godzinami, tak żyje tym wszystkim. A jest tu zaledwie kilka miesięcy. Pochodzi z poznańskiego. Wysłano ją do liceum praktyków - specjalistów i skończyła je z wynikiem dobrym. A przez te kilka miesięcy pobytu w Przyjezierzu „postawiła na nogi" całą chlewnię.

„MÓJ TRAKTOR" — mówi Strzelecki... „NASZE ŚWINKI" — dodaje Bartoszewiczówna. Pracują tu niedawno, ale ich losy mocno już związały się z tym gospodarstwem. — Strzelecki starym „gratem" orze 3,5 ha. Bartoszewiczówna zaniedbaną chlewnię zamieniła we wzorową. I to ich cieszy, stało się treścią ich życia.

Przed sobą widzą prostą drogę, jasną przyszłość dalszego awansu, nieograniczonych możliwości. W Przyjezierzu młodzi stanowią zdecydowaną większość. Niedawno jeszcze paśli krowy, razem z rodzicami harowali na małych skrawkach ziemi, dzisiaj są traktorzystami i brygadzistami, jutro będą kierownikami gospodarstw, agronomami, dyrektorami.

— Mają inną młodość, niż my — mówi kierownik gospodarstwa tow. Marczak i brygadier Dziura z Cedyni.

Oni pamiętają to dawne życie, zdziwione brudnymi ścianami czworaków. Przed nimi przyszłość była tylko jedna: Marczak zaczął pracę we dworze mając lat 15 i do końca życia stała przed nim tylko jedna możliwość: praca na pańskich polach, dla pańskiej obory, dla pańskiej kieszeni.

Od 5 miesięcy jest kierownikiem gospodarstwa. I teraz u tego człowieka, zahukanego przez hrabiowskich karbowych, znalazło się tyle energii, że potrafi prowadzić duże gospodarstwo.

— Pomogła mi partia — mówi o swoim awansie tow. Marczak.

Partia pomogła Strzeleckiemu i Bartoszewiczównie dostać się na kurs. Partia rozpaliła w nich wielki entuzjazm pracy dla wspólnego dobra. Życie tych ludzi, całe gospodarstwo wiąże się ściśle z partią. Było źle, kiedy organizacja partyjna w ich zespole była słaba, źle pracowała.

Opowiada o tym jeden z najstarszych robotników zespołu, brygadier polowy z Cedyni, tow. Dziura.

— Całe pola Cedyni były pod wodą, w zespole był bałagan, pijaństwo. Było kilku takich, którzy rozpijali ludzi, rozsiewali najrozmaitsze plotki, a sami kradli, ile się dało, rabowali państwowe dobro.

Przełom zaczął się latem tamtego roku, od kiedy przyszedł nowy sekretarz komitetu zespołowego, kiedy naprawdę zaczęły pracować organizacje partyjne. Rozbijaczy wyrzucono z roboty, inni zrozumieli, zaczęli inaczej pracować, cenić wspólne dobro, uważać je za swoje.

Kilka lat temu niemieccy faszyści bombami rozbili wały ochronne na Odrze. Dziś już pracują pompy, polder osuszono, zasiano pszenicę. Zespół ukończył siewy w ciągu 6 dni. Wyraźnie podniosła się hodowla.

— Dzisiaj — mówi tow. Dziura — mamy z czym wyjechać na pochód 1-majowy. Będziemy mieli nie tylko ładne transparenty, ale również będziemy mieli nie byle jakie osiągnięcia.

* * *

W cieniu pod garażem przystanął „Zetor". Motor sapie, jak zmęczony źrebak. Na rozpalonej słońcem masce połyskuje zetorowski emblemat. Bartczak zlazł z siodełka i począł grzebać w skrzynkach z narzędziami. Zły na wszystko, mruczał coś do siebie.

— Cholera znowu zamknęli magazyn... — znowu zmarnowana godzina...

Z hałasem rozrzucił po podłodze klucze, śruby, rurki. Ucieszył się, gdy znalazł. Szybko zmienił rurkę przy motorze, jakby chciał wyprzedzić minuty, które niepowstrzymanie biegły naprzód.

— Jeszcze nadgonimy — mówi do siebie Bartczak, siadając na traktor — jeszcze dzisiaj skończymy siać mieszankę.

A jeśli tak mówi, to na pewno zrobi — dogoni swoje 160 proc. normy. Od tygodnia jest przodownikiem w brygadzie młodzieżowej. Te 160 proc. normy wyrabia stale. — Jest tu niedawno. Z dwumorgowej gospodarki w poznańskim, poszedł na kurs, potem skierowano go do Przyjezierza. Wstąpił do ZMP, uczęszcza na szkolenie ideologiczne, był inicjatorem współzawodnictwa młodzieżowego.

* * *

„I cudowny nasz koń wyjdzie na świeżą błoń
Za nim tysiąc traktorów i maszyn"!

Młodziutki Stanisz rozciąga harmonię. Mocno grzmi śpiew w świetlicy, rozlewa się po podwórzu. Do świetlicy przyszli traktorzyści, rozsiedli się na ławach, w kącie przy oknie skupiła się grupa dziewcząt.

— Jeszcze raz zaczynamy — mówi kilkunastoletni dyrygent. — Na 1 maja musimy dobrze zaśpiewać. I jeszcze raz od początku zaczynają ćwiczenie. Razem, wesoło spędza młodzież czas po pracy. Świetlica — to ich Czyn Majowy. Wyremontowali ją wspólnym wysiłkiem, teraz przygotowują się do 1 maja — święta dumy z osiągniętych sukcesów, radości z wspaniałej perspektywy, jaka stoi przed nimi, radości ze zwycięskiego zakończonego siewu pokoju, z tego, że „nasz PGR" znajduje się na pierwszym miejscu w powiecie.

ST. PAWŁOWICZ

„Ten prosiak — mówi Bartoszewiczówna — wczoraj ważył 43 kilogramy, dzisiaj już waży 43 i 800 gramów. Świnki nasze rosną jak na drożdżach".

Pracujący chłopi
członkowie spółdzielni produkcyjnych i robotnicy rolni meldują o wykonaniu zobowiązań 1-majowych

W dalszym ciągu napływają meldunki o zrealizowaniu 1-majowych zobowiązań produkcyjnych, którymi robotnicy, chłopi i inteligencja pracująca czczą Święto Pracy.

Korespondent Franciszek Rumiński ze ZŁOTOWA pisze:

Na terenie pow. złotowskiego zakończony został „Siew Pokoju". Mimo spóźnionej wiosny, prace siewne zostały wykonane w terminie. — Możliwe to było dzięki lepszej organizacji dostaw nasion, zbóż siewnych i nawozów sztucznych, sprawniejszej pracy spółdzielczych ośrodków maszynowych i POM. Przede wszystkim jednak na sprawniejsze przeprowadzenie zasiewów wpłynęło zrozumienie przez chłopów, członków spółdzielni produkcyjnych i robotników rolnych, że przez wczesne siewy osiągną wyższe plony, a dzięki temu wzmacniają siłę gospodarczą Polski Ludowej, zwiększając tym samym moc obozu pokoju i oddalając niebezpieczeństwo wojny.

„Siew Pokoju" był dowodem aktywizacji politycznej mas chłopskich, stał się manifestacją miłości do Polski Ludowej, przywiązania do Rządu i Partii, która wiedzie naród polski do ustroju sprawiedliwości społecznej i dobrobytu. „Siew Pokoju" był jednocześnie wyrazem ostrego protestu przeciwko knowaniom wojennym imperialistów amerykańskich i ich zakusom na naszą wolność osobistą i niepodległość narodową.

Z początkiem akcji siewnej wszystkie gromady powiatu złotowskiego podejmowały liczne zobowiązania zarówno terminowego wykonania prac wiosennych, jak likwidacji odłogów i uzyskania wyższych plonów. Szeroko rozwinęło się współzawodnictwo indywidualne, szczególnie w spółdzielniach produkcyjnych i państwowych gospodarstwach rolnych oraz współzawodnictwo międzygromadzkie.

Chłopi powiatu złotowskiego witają 1 Maja meldunkami o zwycięskiej realizacji swych zobowiązań.

Jan Beszczyński — korespondent ze SŁAWNA pisze:

Jednym z pierwszych zespołów PGR, które przedterminowo ukończyły prace siewne, jest **zespół Nacław** w pow. sławneńskim. Robotnicy rolni postanowili dla uczczenia 1 Maja zakończyć siewy zbóż kłosowych do 22 kwietnia i zobowiązania tego dotrzymali.

Organizacja partyjna wspólnie z radą rolną oraz z dyrekcją zespołu rozpracowały harmonogram robót. Pracowali wszyscy z zapałem, nie licząc się z czasem, nie odpoczywając nawet w niedzielę. Staranniej, niż w ubiegłych latach uprawiono ziemię, zasiano zboże i zasilono rolę nawozami sztucznymi.

Robotnicy rolni z PGR Nacław nie poprzestali na tych niewątpliwych sukcesach. Podjęli dodatkowe zobowiązania.

Grupa mechaników zespołu postanowiła wyremontować stary samochód ciężarowy. Zobowiązanie zostało przed terminem wykonane. Mechanicy przystąpili do dalszej pracy i uruchomili drugi samochód ciężarowy, który zmontowali z wraków. W pracy tej szczególnie wyróżnili się tow. **Szarbatko** oraz **Jan Landowski.**

Robotnicy gospodarstwa **Dalkowo**, należącego do tego zespołu, postanowili własnymi siłami, sposobem gospodarczym wyremontować odpowiedni lokal i urządzić świetlicę. Otwarcie jej nastąpi w dniu **1 maja.**

Na specjalne wyróżnienie zasługują: **Zenon Leszkowski i Milczarek** — którzy pracowali z dużym zapałem i poświęceniem.

W siedzibie zespołu — **Nacławiu** — robotnicy z własnej inicjatywy podjęli się wybudować szopę na narzędzia, której brak odczuwa się dotychczas dotkliwie. Realizacja tych zobowiązań pozwoli na lepszą konserwację maszyn i narzędzi rolniczych, co przyniesie poważne oszczędności.

W **gminie POLANOWO, w pow. Sławno** pracownicy GS również zameldowali o przedterminowym wykonaniu zobowiązań.

Mechanicy zatrudnieni w tamtejszym spółdzielczym ośrodku maszynowym postanowili wyremontować stary ciągnik — zakwalifikowany już na złom. Pracownicy SOM doszli jednak do wniosku, że po przeprowadzeniu gruntownej naprawy i wymianie niektórych części, traktor będzie można jeszcze używać. Przy remoncie przepracowano 180 roboczo-godzin. Zobowiązanie wykonano. Traktor już od kilku dni pracuje bez zarzutu.

Pracownicy biurowi postanowili zlikwidować wszystkie zaległości. Także i to zobowiązanie zostało wykonane.

Robotnicy z magazynu GS pracują nad oczyszczeniem ulicy Mokrej w Polanowie, a pozostali pracownicy biorą gremialny udział w ogólnej akcji odgruzowania miasta.

Chłopi z grom. Rosowo
uczcili Święto Pracy

Długi sznur furmanek, załadowanych potężnymi „okrąglakami". Na pierwszym wozie powiewa transparent z napisem „Czyn 1-Majowy gromady Rosowo". To chłopi z gromady Rosowo w gminie Ustronie Morskie, pow. Kołobrzeg, wykonują powzięte dla uczczenia Święta 1 Maja zobowiązanie. Z inicjatywy organizacji partyjnej na jednym z zebrań gromadzkich chłopi zobowiązali się do jednodniowej wywózki drzewa z lasu, z przeznaczeniem uzyskanej sumy wynagrodzenia na remont świetlicy.

Do czynu Rosowa dołączyli się chłopi gromady Ustronie Morskie, Kładno, Gąski i Tymień. Około 100 furmanek przywiozło właśnie ponad 100 metrów sześc. drzewa. Na wyremontowanie świetlicy uzyskano sumę około 3 tys. zł. I jednocześnie przyczyniono się do szybszej realizacji państwowego planu wywózki drzewa.

Traktorzysta Kruk
walczy o obniżkę kosztów uprawy roli

Kiedy dwudziestokilkuletni **Stanisław Kruk**, syn robotnika rolnego z Kieleckiego, przystąpił w 1947 r. do pracy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, był robotnikiem niewykwalifikowanym.

Od najmłodszych lat czuł nieprzeparty pociąg do maszyn, marzył o samodzielnym prowadzeniu motorów. Ale w Polsce burżuazyjno - obszarniczej marzenia jego były niezi**szczalne.** Kruk mógł tylko pasać bydło albo pracować „na pańskim polu". Po wyzwoleniu nadal pracował na roli, ale Polska Ludowa otworzyła przed nim podobnie jak i przed innymi robotnikami zupełnie inne perspektywy. Kruka wysłano na kurs, gdzie uzyskał dyplom traktorzysty i skierowany został do pracy w gospodarstwie PGR Zambrowo, (zespół Słowieńsko) w pow. białogardzkim.

Ambicją młodego i niedoświadczonego jeszcze traktorzysty od samego początku stała się walka o zwiększenie wydajności pracy, o oszczędności, o obniżenie kosztów uprawy, — walką, którą i na dal konsekwentnie prowadzi. Kiedy w końcu 1949 roku Kruk otrzymał nowy ciągnik marki „Zetor" — w przeciągu 6-ciu miesięcy wykonał na nim 115 proc. normy orki średniej, zaoszczędzając jednocześnie na każdym ha po 4 kg. oleju gazowego.

W okresie półtorarocznej eksploatacji wykonał dwie normy roczne, utrzymując tę samą oszczędność materiałów pędnych. Przy tym opiekował się swoim „Zetorem" tak starannie, że w okresie tym nie trzeba było odstawiać go do remontu. Stanisław Kruk odznaczony został wysokim odznaczeniem państwowym— „Sztandarem Pracy" II klasy.

Traktorzysta Kruk nie spoczął na laurach, ale nadal kontynuował zaciętą walkę o dalsze obniżenie kosztów własnych. Został brygadierem traktorowym. Po wycieczce do Związku Radzieckiego zastosował szereg doświadczeń przodujących traktorzystów radzieckich, szczególnie w dziedzinie planowania eksploatacji ciągników i maszyn towarzyszących. W okresie zimowym zorganizował szkolenie ideologiczne i zawodowe i dobrze przygotował brygadę do siewów wiosennych. W wyniku jego pracy zweryfikowano na traktorzystów 5-ciu pracowników. I dlatego jego brygada jako pierwsza w zespole zakończyła akcję siewną uzyskawszy wysoką wydajność 182 proc. normy. Poważnym sukcesem było zmniejszenie kosztów uprawy w stosunku do ubiegłego roku o dalsze 18 proc.

W okresie prac wiosennych brygada zanotowała zaledwie 2 proc. przestojów. Stało się to możliwe dzięki ograniczeniu przez tow. Kruka ruchu ciągników do minimum, zlikwidowaniu niepotrzebnych przejazdów, odpowiedniemu zaplanowaniu pracy i zagwarantowaniu dowozu paliwa na pole. Kiedy brygada pracuje na odleglejszych polach, traktory nie przyjeżdżają na noc do gospodarstwa, lecz pozostają w polu pod opieką pomocników.

Stosując różne formy oszczędzania tow. Kruk rozumie, że z tych na pozór drobnych oszczędności wygospodarowuje miliardy złotych na rozbudowę i uruchomienie nowych zakładów przemysłowych, na gigantyczne inwestycje w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, zdrowia publicznego, kultury, oświaty i urządzeń socjalnych.

Rozumie on, że jego walka o obniżenie kosztów własnych uprawy jest jednocześnie batalią o dalszą obniżkę cen artykułów pierwszej potrzeby, o dalszy realny wzrost zarobków, wzrost dobrobytu mas pracujących.

Tadeusz Spisak
przewodniczący przodującej spółdzielni produkcyjnej

Od najmłodszych lat mały Tadeusz pasał krowy. Gdy skończył 13 lat po raz pierwszy zapoznał się z kosą: trzeba było odrabiać za pożyczone na przednówku u kułaków zboże. Stary i chory ojciec nie mógł z małego kawałka lichej ziemi wyżywić całej 10-osobowej rodziny. Każde dziecko musiało więc pracować od najmłodszych lat i jeszcze nie można było związać końca z końcem.

Dzisiaj cała ta nędzarska młodość, lata głodu i ciężkiej pracy u kułaków wydają się Tadeuszowi Spisakowi koszmarnym snem. Dopiero później zrozumiał, dlaczego olbrzymia większość chłopów żyła w straszliwej nędzy, podczas gdy garstka bogaczy wiejskich prowadziła nie tylko dostatnie, ale i wystawne życie. Zrozumiał na czym polega istota kapitalistycznego wyzysku i ucisku.

Po wojnie osiedlił się w Tymieniu, w pow. koszalińskim.

Pracując społecznie w ZSL i ZSCh dokładnie poznał, jakie ogromne przemiany nastąpiły w życiu wsi, i jaka powinna być dalsza jej droga. Stwierdził, że mimo dużej opieki państwa, biedniak i średniak był w dalszym ciągu narażony na kułacki wyzysk. Dlatego ze wszystkich sił dążył wespół z innymi biednymi chłopami do jak najszybszego zorganizowania we wsi spółdzielni produkcyjnej. Rolniczy zespół spółdzielczy w Tymieniu powstał w lipcu 1949 r., jako pierwsza spółdzielnia produkcyjna na terenie woj. koszalińskiego.

Na barki Spisaka spadło trudne i odpowiedzialne zadanie. Na ogólnym zebraniu wybrano go przewodniczącym nowopowstałej spółdzielni. Chłopi obdarzyli go dużym zaufaniem i Spisak nie zawiódł ich. RZS w Tymieniu zalicza się obecnie do przodujących. Wyróżnia się zwłaszcza dobrą organizacją pracy.

— Będąc na wycieczce w Związku Radzieckim — opowiada Spisak — doszedłem do przekonania, że przez wspólną pracę w spółdzielni, chłopi mogą stworzyć sobie lepsze życie.

Już po krótkim okresie wspólnej gospodarki podwoił się wspólny majątek, poprawił się znacznie byt materialny chłopów z Tymienia. Uruchomiono żłobek i przedszkole. W ubiegłym roku uzyskano plony przeciętnie o 30 proc. wyższe, niż w sąsiednich gospodarstwach indywidualnych. W tym roku dzięki lepszej uprawie i pielęgnacji roślin nastąpi dalsze zwiększenie wydajności o 25 proc. Podniesiono mleczność krów o około 40 proc. Uzyskano prawie 100 proc. ocieleń. Pierwsza dniówka obrachunkowa wyniosła ponad 21 zł. Dobre wyniki spółdzielcy zawdzięczają również ścisłemu przestrzeganiu prac normowych, właściwemu obliczaniu dniówki obrachunkowej i stosowaniu wzorem kołchozów radzieckich systemu premiowania za przekroczenie planu produkcji roślinnej i hodowlanej.

Spółdzielnia tymieńska odpowiedziała jako pierwsza w naszym województwie na apel spółdzielców z Kani. Odtąd obie spółdzielnie współzawodniczą ze sobą, walcząc o osiągnięcie lepszych wyników produkcyjnych, o podniesienie gospodarcze i i kulturalne swojej wsi.

— Dzięki temu współzawodnictwu — mówi tow. Spisak — uczymy się wiele od spółdzielców w Kani, a i oni korzystają z wielu naszych doświadczeń. Odwiedzamy się bowiem wzajemnie i wspólnie radzimy, jak ulepszyć swoją gospodarkę.

Sukcesy tymieńskiej spółdzielni produkcyjnej są duże. Ofiarna praca i wprowadzenie przez ob. Spisaka wzorowej organizacji pracy, przyniosły spodziewane wyniki. Spółdzielcy wybrali go w tym roku ponownie przewodniczącym spółdzielni. Spisak nie zawiedzie pokładanego w nim zaufania. Doprowadzi spółdzielców do szczęśliwego, dostatniego życia, do dobrobytu. (r)

Dr. Marian Rogowski
— lekarz społecznik

Był kwiecień 1945 roku. Dymiły jeszcze zgliszcza miast i wsi, po których przeszedł walec wojny.

Wraz z jedną z pierwszych grup przyjechał do Białogardu wysoki, lekko przygarbiony mężczyzna, o włosach mocno już przyprószonych siwizną. Zorganizował służbę zdrowia, zakładał punkty sanitarne, potem po wsiach i miasteczkach — sieć ośrodków zdrowia. Sam rozpoczął pracę w jednym z nich — w Białogardzie. **D-ra Mariana Rogowskiego** znają niemal wszyscy, bo wielu ludzi zawdzięcza mu zdrowie, a nawet życie, dla każdego znalazł zawsze życzliwe słowo i dobrą radę, każdemu spieszył z pomocą.

Jego też — w głównej mierze — staraniom, białogardzki ośrodek zawdzięcza swoje doskonałe wyposażenie. Są tu poradnie przeciwgruźlicza, przeciwweneryczna i przeciwjaglicza, gabinet dentystyczny, przychodnia dla matek i dzieci, kuchnia mleczna, a od roku — także poradnia przeciwalkoholowa.

Dr Rogowski równie energicznie jak zwalczał rozpowszechnione po wojnie choroby weneryczne walczy dziś z alkoholizmem. Prawie 200 osób po otrzymaniu skutecznej porady zerwało ze zgubnym nałogiem.

Za pełną poświęcenia pracę zawodową i społeczną Państwo Ludowe odznaczyło d-ra Rogowskiego Krzyżem Zasługi.

Mimo wyczerpującej, wypełniającej cały dzień pracy zawodowej, dr Rogowski znajduje jeszcze dość czasu na odczyty i referaty na temat ochrony zdrowia w fabrykach i zakładach pracy. Niemal co niedzielę wyjeżdża na czele kolumny sanitarnej na wieś i do spółdzielni produkcyjnych, by nieść tam pomoc lekarską, badać i wpływać na poprawę warunków sanitarnych i higienicznych.

— Dopiero w Polsce Ludowej — mówi dr Rogowski — mogę w pełni rozwinąć swoją działalność jako lekarz.

Dopiero teraz czuję, że spełniam swoje posłannictwo. Dopiero w warunkach demokracji ludowej świat pracy ma zapewnioną opiekę zdrowotną, a lekarz w pełni wykonywać może swoje obowiązki — czuwania nad zdrowiem mas pracujących, budujących socjalizm, walczących o pokój.

Kronika KOSZALINA

„POLONIA" — „Moja miła" — film prod. radzieckiej. Początek seansów o godz. 16-ej i 20-ej. W niedziele i święta o godz. 16, 18-ej i 20-ej.

„MŁODA GWARDIA" — „Antoni Iwanowicz gniewa się" — film prod. radzieckiej. Początek seansów o godz. 15.30 i 18-ej.

Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA Nr 10 przy ul. Zwycięstwa 30.

MUZEUM przy ul. Armii Czerwonej 53. — „Wystawa grafiki". Wystawa i muzeum dostępne dla zwiedzających we wtorki, czwartki i piątki od godz. 12-ej do godz. 17-ej. W niedziele i święta od godz. 12-ej do 19-ej.

W Czynie 1-Majowym
wzmocniliśmy wiarę we własne siły
109 proc. planu słupskiej odlewni

Czyn Pierwszomajowy wykonaliśmy przed terminem — mówią nie bez dumy towarzysze z odlewni żelaza i warsztatów mechanicznych DPPM w Słupsku.

Wartość wykonanych zobowiązań pierwszomajowych w tym zakładzie wynosi 45 tysięcy złotych.

45 tysięcy złotych — to poważna suma. Ale kapitału nabytego przez załogę w czasie wykonywania zobowiązań nie da się przetłumaczyć tylko na język cyfr. Jest on bezcenny, tak jak bezcenna jest wiara we własne siły, potęga zespołowego przezwyciężania trudności, wzrost klasowej świadomości i twórczej ambicji.

A taki właśnie kapitał zdobyła załoga Odlewni w Czynie Pierwszomajowym.

* * *

W styczniu, lutym i marcu odlewnia i warsztaty nie wykonały planu. Wpłynęło na to wiele przyczyn obiektywnych, przede wszystkim zaś trudności z zaopatrzeniem w surowiec. Ale nie było również w zakładzie właściwej organizacji pracy. Niektórzy towarzysze w obliczu trudności załamywali się i tracili wiarę we własne siły.

Nowy duch zapanował w fabryce po zebraniu wyborczym organizacji partyjnej, na którym rzetelnie rozpatrzono swoje błędy i ujawniono ich źródła. Nowa egzekutywa organizacji partyjnej z sekretarzem **Remigiuszem Kurowskim** na czele z zapałem zabrała się do pracy, a jej pierwszym sukcesem była mobilizacja załogi do podjęcia zobowiązań pierwszomajowych.

Dokładnie przemyślano zobowiązanie. Zakład nadal stał przed perspektywą nie wykonania planu miesięcznego. I dlatego obok szeregu indywidualnych i grupowych zobowiązań podjęto najważniejsze — wykonać plan produkcyjny fabryki w ciągu miesiąca kwietnia w 103 procentach.

Wykonano go zaś w 109 procentach.

* * *

Wiele trudności przezwyciężyli towarzysze z odlewni i warsztatów, zanim wykonali swe ambitne zobowiązanie. Organizacja partyjna 4-krotnie odbywała zebrania, by znaleźć sposoby usunięcia przeszkód hamujących bieg produkcji. Do wykonania Czynu zmobilizowano całą załogę, aktyw partyjny i związkowy, kierownictwo zakładu, każdą komórkę i każdy dział fabryki, każdego robotnika.

W połowie kwietnia zawiodło zaopatrzenie i zabrakło w fabryce drutu odpowiedniej średnicy. Trzeba było znaleźć go natychmiast, by nie zahamować produkcji. Towarzysze z odlewni zwrócili się o pomoc do zakładów pracy w Słupsku i uzyskali potrzebny materiał z fabryki narzędzi rolniczych.

Inna fabryka nie wykonała na czas kulek szklanych do tzw. hydronetek przeciwpożarowych. I znowu groziło niewykonanie planu. Ale i tu znalazło się wyjście. Tow. **Henryk Filipiak**, brygadier działu obrabiarek zaczął stosować w produkcji hydronetek zamiast kulek szklanych półkule metalowe, które można było wykonać na tokarce i które okazały się znacznie lepsze od kulek szklanych.

W blacharni dawał się odczuć brak cyny. Tow. **Franciszek Łuszczewski** skonstruował specjalny przyrząd, przy pomocy którego zracjonalizował łączenie blachy w hydronetkach przeciwpożarowych i zmniejszył przez to zużycie cyny o 75 procent. Pomysł ten pozwolił tow. Łuszczewskiemu również znacznie zwiększyć wydajność pracy. Podczas gdy przedtem wykonywał 114 proc. normy, to po zastosowaniu swego pomysłu wykonuje 262 procent normy. Oto piękny przykład racjonalizatorstwa, zrodzonego w Czynie Pierwszomajowym!

Wiele można by przytoczyć podobnych faktów, świadczących jak głęboko załoga odlewni przejęła się pracą nad wykonaniem swego zobowiązania, jak uparcie walczyła o plan, jak bardzo pragnęła dotrzymać swego robotniczego słowa.

W Czynie Pierwszomajowym wyrośli nowi przodownicy, a starzy jeszcze bardziej podnieśli wyniki pracy.

W dziale odlewni żelaza **tow. tow. Zygmunt Rudnik, Władysław Sobczak, Franciszek Pawlukiewicz, Anastazja Król, Anna Krauze** i inni wykonali 150 procent planu miesięcznego. W ślusarni **tow. tow. Henryk Zienkiewicz, Klemens Wabnitz, Lucjan Fiedorowicz i Piotr Szewczyk** zwiększyli produkcję o 50 procent. W odlewni metali kolorowych zagrzewał wszystkich do pracy **tow. Jan Król** — który od 40 lat, jak długo jest robotnikiem, nie opuścił ani jednej manifestacji pierwszomajowej. Dzięki niemu, dzięki takim jak **Antoni Sowik i Władysław Kolpacki** odlewnia metali kolorowych wykonała plan w 135 procentach. Czuwała nad realizacją zobowiązań pierwszomajowych organizacja partyjna z jej czołowym aktywem **tow. tow. Filipiakiem, Rudnikiem, Nowakowskim, Łuszczewskim i Kurowskim na czele.**

Towarzysze z odlewni tak określili swój Czyn Pierwszomajowy:

„Czyn dokonał przełomu w naszej pracy. Załoga nasza okrzepła i dojrzała politycznie, zrozumiała, że swą pracą utrwala naszą niepodległość i broni pokoju. Dziś wiemy, że plany produkcyjne wykonamy w każdym miesiącu. Poznaliśmy nasze możliwości, wzmocniliśmy wiarę we własne siły. To uważamy za najważniejszy dorobek tegorocznego 1 Maja w naszym zakładzie".

j. l.

Wykonali swoje zobowiązania

W tych dniach odbyło się otwarcie odlewni przy Państwowym Liceum Mechanicznym w Koszalinie. W uroczystości udział wzięli kierownik delegatury dyrekcji okręgu szkolenia zawodowego Bolesław Malinowski, wizytator warsztatów DOSZ Edward Kukla, przedstawiciel DOSZ w Szczecinie Próchniak oraz przedstawiciele TOR-u komitetu rodzicielskiego i międzyzwiązkowej organizacji zakładowej i sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Łyplk.

W krótkim przemówieniu kierownik warsztatów PLM Dziedzic, wyjaśnił zebranym w jakich warunkach powstała odlewnia. „Dzięki ogromnemu wkładowi pracy uczniów państwowego liceum mechanicznego wykonaliśmy na 14 dni przed terminem nasze zobowiązanie. Dziś warsztaty nasze wraz z odlewnią będą jeszcze jednym orężem w walce o pokój i socjalizm". Ob. Dziedzic omawiając dotychczasowe osiągnięcia, wskazał na uruchomienie pieca powietrznego do centalnego ogrzewania, urządzenie narzędziarni, założenie instalacji elektrycznych i wodnych dla ślusarni oraz odremontowanie 7 kompletnych obrabiarek.

Uczeń liceum mechanicznego — przodownik nauki Filipowski podkreślił, że odlewnię uruchomiono sposobem gospodarczym dając 7100 roboczogodzin, co dało 14.200 złotych oszczędności. Z inicjatywy szkolnego koła ZMP oraz przy pomocy i fachowym kierownictwie instruktora ob. Antoniego Millera podjęto i zrealizowano zobowiązanie 1-majowe.

Dzięki realizacji zobowiązań 1-majowych pracownicy koszalińskich zakładów mięsnych podnieśli wydajność pracy
Rekord braci Gołaszewskich i Konrada Sprengiela

Na naradzie wytwórczej odbytej w połowie kwietnia br. pracownicy koszalińskich zakładów mięsnych postanowili uczcić zbliżające się Święto 1-Maja, podniesieniem wydajności pracy i szeroko rozwinąć współzawodnictwo.

Tow. Józef Nowak — majster przetwórni wyrobów mięsnych — brygadier pierwszej zmiany, w imieniu swojej brygady zobowiązał się stale przekraczać normy produkcyjne i wezwał do współzawodnictwa brygadę **tow. Seweryna Stefańskiego.** Odtąd pomiędzy brygadami trwa szlachetna rywalizacja, w wyniku której wzrasta wydajność pracy, ulepsza się jej organizacja, udoskonalają się metody pracy. Rezultatem tego jest stałe przekraczanie norm, zwiększanie produkcji i poprawa jej jakości.

Tow. Kobyliński z rzeźni koszalińskiej współzawodniczy z **tow. Porchańskim** z rzeźni białogardzkiej i **tow. Wroszem** z rzeźni słupskiej w zwiększeniu produkcji, podnieśieniu jakości wytopów i obniżeniu kosztów własnych przy topieniu smalcu.

Kolumna ubojowa rzeźni koszalińskiej podniosła normę uboju bydła o 20 kg. na roboczogodzinę. Rekord osiągnęła jednak **brygada rzeźni słupskiej**, która wykonuje przeciętnie 235 kg. na roboczogodzinę (norma przyjęta w całej Polsce wynosi 180 kg. (rob. godz.).

W ostatniej dekadzie kwietnia brygada ta wykonywała przeciętnie 249 kg. na roboczogodzinę. Towarzysze z brygady ubojowej twierdzą, że to nie jest jeszcze ich osiągnięcie szczytowe i że w najbliższym czasie pobiją swój własny rekord.

W rzeźni słupskiej najlepsze wyniki osiągnęli młodzi czeladnicy rzeźniccy **Edward Gołaszewski, Wiesław Gołaszewski i Konrad Sprengiel.**

Brygadier owczarni Jan Sikora spłaca dług wdzięczności

Wzorując się na metodach zootechników radzieckich wyhoduje nową odmianę owiec krajowych

Owczarnia gospodarstwa PGR Łęgi w pow. Białogard, pozostawała do 1947 roku w opłakanym stanie. Stanowiła ona dla kierownictwa jedno nie kończące się pasmo kłopotów i zmartwień. Owce stanowiły istną mozajkę ras, a trzy czwarte sztuk chorowało wówczas na raka racic, świerzb i anemię.

Takie warunki zastał **Jan Sikora**, nowy brygadier owczarni. Pracując w okresie przedwojennym razem z ojcem w obszarniczym majątku, dobrze poznał niedolę robotnika rolnego, nędzę i wyzysk. I dlatego po wojnie z całym entuzjazmem i zapałem zabrał się do pracy, rozumiejąc, że Polska Ludowa — to inna Polska, niż przedwojenna, że jest ona państwem robotników i chłopów, że on sam jest współgospodarzem kraju, współodpowiedzialnym również za jego rozwój gospodarczy i postęp.

Wykorzystując swoje długoletnie doświadczenie, Sikora przystąpił do tworzenia wzorowej owczarni zarodowej. Przede wszystkim oddzielił chore sztuki, zajął się intensywnym leczeniem i dokonał dokładnej selekcji.

Wkrótce owczarnia gospodarstwa PGR Łęgi stała się jedną z najlepszych w Polsce. Dzięki odpowiedniemu doborowi, racjonalnemu systemowi pielęgnacji, żywieniu i wychowu, brygadier Sikora uzyskuje owce odznaczające się coraz cenniejszymi właściwościami hodowlanymi. W okresie 3 lat podniósł o 100 proc. hodowlę tryków, które sprowadzane były dotychczas z zagranicy, zwiększył znacznie ilość i polepszył jakość wełny.

Odpowiadając w ubiegłym roku na wezwanie do współzawodnictwa, rzucone przez brygadiera owczarni okręgu olsztyńskiego, Hermana podjął cenne zobowiązania, które wykonał z nadwyżką. Osiągnął m. in. 108,5 proc. wykotów, wyhodował 45 proc. tryków, nadających się do dalszego rozpłodu, 156 proc. matek hodowlanych, uzyskał od 1 maciorki 4,2 kg. wełny, tj. ok. 12 proc. ponad plan, a od 1 tryka 6,2 kg. wełny, co stanowi 20 proc. ponad plan i wyhodował wszystkie jagnięta bez strat i padnięć.

Ob. Sikora w trybie swej pracy w Łęgach zdobył wiele dalszych cennych doświadczeń, które stara się odpowiednio wykorzystać i zapoznaje z nimi innych brygadierów, przebywających u niego na praktyce oraz opiekuje się owczarzami z sąsiednich zespołów.

W marcu br. wezwał do współzawodnictwa wszystkich brygadierów i owczarzy PGR na terenie całego kraju, zobowiązując się do uzyskania jeszcze lepszych wyników hodowli.

Wzorując się na metodach hodowlanych zootechników radzieckich, Sikora zamierza przez odpowiedni dobór sztuk hodowlanych, właściwe żywienie i pielęgnację, uzyskać nową idealnie dostosowaną do tutejszego klimatu rasę owiec.

4 nowe rekordy pływackie Polski

W niedzielę na zawodach międzyklubowych w Zabrzu w hali krytej startowali czołowi pływacy Polski.

Procel na 50 m st. dow. uzyskał czas 27,2 sek., który jest lepszy od przedwojennego rekordu Bocheńskiego o 0,2 sek.

Gremlowski na 500 m st. dow. uzyskał czas 6:22,0.

Gryszczykówna na 300 m st. dow. osiągnęła wynik 4:29,8.

Dzikówna na 500 m st. dow. — 7:58,2.

Wszystkie te wyniki są nowymi rekordami Polski.

Gwardia Koszalin — Spójnia Złotów 8 : 0

Ostatnio na stadionie miejskim w Koszalinie rozegrany został mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy wojewódzkiej okręgu koszalińskiego pomiędzy „Gwardią" Koszalin a „Spójnią" Złotów.

Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny koszalińskiej w stosunku 8:0, do przerwy 3:0. Gospodarze przewyższali gości szybszym startem, lepszym opanowaniem piłki oraz zespołową grą, w wyniku której prawie wszystkie ataki na bramkę „Spójni" kończyły się zdobyciem bramki.

Punkty dla zwycięzców zdobyli: Gracz 2, Piotrowski 2, Boczarski 1, Szymura 1, Mendelak 1 i Jadowski z rzutu karnego 1.

Zawody prowadził bardzo dobrze ob. Władysław Gudalewski z Białogardu.

GŁOS sportowy

Pierwsi w sporcie, pierwsi w nauce

Przygotowania do V Igrzysk Szkolnictwa Zawodowego

We wszystkich szkołach zawodowych naszego województwa rozpoczęły się eliminacje do V Igrzysk Szkolnictwa Zawodowego. Eliminacje do Igrzysk obejmują swym zasięgiem prawie całą młodzież. Na obecnym etapie przygotowań w eliminacjach klasowych, które będą trwały do 5 maja, w województwie szczecińskim i koszalińskim weźmie udział ponad 6 tys. osób.

Realizując hasło: „Pierwszy w sporcie, pierwszy w nauce" — władze centralne szkolnictwa zawodowego odmówiły prawa startu w eliminacjach wszystkim tym uczniom, którzy mieli chociażby jeden stopień niedostateczny na trzeci okres oraz uczniom składającym w tym roku szkolnym egzaminy dojrzałości.

Już pierwsze eliminacje wykazują poważne postępy młodzieży szkół zawodowych. Jest to najlepszym dowodem ciągłego rozwoju naszego sportu, oraz dobrej opieki poszczególnych zrzeszeń sportowych nad młodzieżą szkolną.

Eliminacje do Igrzysk odbywać się będą na 3 szczeblach. Po ustaleniu reprezentacji klasowych i szkolnych (do 5 maja) w dniach 12 — 13 maja, w 4 grupach zostaną przeprowadzone eliminacje rejonowe. Wyłonione w nich 4 reprezentacje szkół szczecińskich wezmą udział w eliminacjach podokręgowych, które zostaną zorganizowane w 4 punktach obu województw Pomorza Zachodniego: w Szczecinie, Koszalinie, Stargardzie i Człuchowie. Reprezentacje podokręgów spotkają się w Szczecinie w dniach 26 — 27 maja w walce o tytuł mistrza szkół zawodowych w lekkoatletyce, pływaniu, piłce ręcznej, boksie i w piłce nożnej.

Wyniki zdobyte w eliminacjach zostaną zaliczone do norm na SPO.

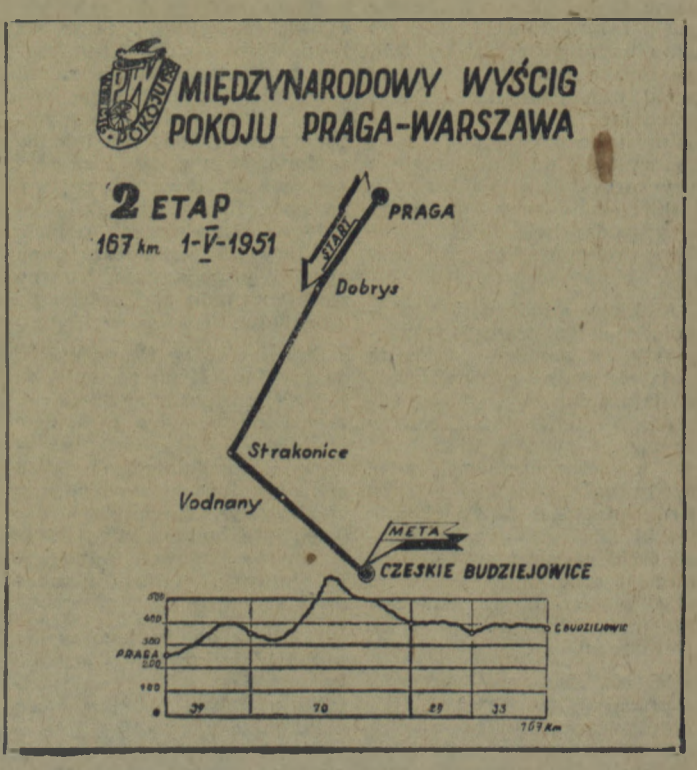

Koncert muzyki polskiej w Złotowie

W dniach Festiwalu Muzyki Polskiej z inicjatywy Powiatowej Rady Zw. Zaw. w Złotowie, odbył się w tych dniach koncert muzyki polskiej.

Na koncert złożyły się występy chórów kół śpiewaczych i orkiestr amatorskich z powiatu. M. inn. udział wzięli: chór z PGR — Sławianowo, słuchacze Uniwersytetu Ludowego Radawnica, zespoły muzyczne z Błękwidu, Lipki i Zakrzewa, miejscowe chory szkolne oraz chór „Cecylia" i „Hasło".

Publiczność Złotowa nie szczędziła oklasków poszczególnym zespołom za dobrze wykonane pieśni.

Do wyróżniających się chórów należy chór **„Cecylia"**, chór ludowy ze **Sławianowa**, szkolny z **Zakrzewa** oraz słuchaczy UL z **Radawnicy.**

FR. RUMIŃSKI
Złotów

A-2-10985